

nr 2
(420)

luty
2023

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj



narcpsyche

3
HM. 2022
Witamy nowe harcmistrzynie i nowych harcmistrzów
z roku 2022

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o pracy Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP oraz
zbiorce komend chorągwi

TEMAT Z OKŁADKI



harc psyche

Instruktorskie emocje

hm. Emilia Owoc

Oporne teorie

phm. Agnieszka Kołodziejczyk-Królik
hm. Joanna Ossowska
hm. Emilia Owoc

669 116 116 – telefoniczna linia wsparcia psychologicznego

phm. Katarzyna Zgódno

20
ROZMOWA CZUWAJ
Dekada
pwd. Franciszek Pokora
O dziesięciu latach na funkcji komendantki Chorągwi
Stołecznej ZHP im. Bohaterów Warszawy rozmowa
z hm. Pauliną Gajownik

25
PRACA Z KADRA
Z jakiej gliny?
hm. Jacek Grzebielucha
Normą powinno być, że osoby zajmujące się
kształceniem mają zarówno wiedzę na dany
temat, jak i odpowiedni warsztat trenerski, żeby ją
przekazać...

27
FINANSE I PROMOCJA
Pieniądze dla harcerstwa czekają!
phm. Olga Junkuszew
Zamień 1,5% na harcerskie sprawności

29
WYCHOWANIE RELIGIJNE
Ze wspomnień kustosa Sanktuarium
błogostawionego księdza „Wicka”
ks. hm. Józef Nowakowski
Przed 25-leciem beatyfikacji Patrona
Harcerstwa Polskiego

31
PRACA Z KADRA
W okolicach 22 lutego
hm. Bartosz Bednarczyk
Coś sprawia, że choć przez ten jeden dzień w roku
chcecie przypomnieć sobie i innym swoje
harcerskie historie...

34
NOWE PÓŁ WIEKU
Wygląda mi to...
hm. Adam Czetwertyński
Jak z takim paskudztwem walczyć? Pisać za każdym
razem sprostowanie?

Witamy w instruktorskiej elicie harcmistrzynie i harcmistrzów,
którzy zdobyli najwyższy stopień instruktorski w **2022** roku!

CHORAĞIEW BIAŁOSTOCKA
hm. Mariola Roksana KRAJEWSKA

CHORAĞIEW DOLNOŚLĄSKA
hm. Sylwia KLIMOWICZ
hm. Ewa KOWALCZYK
hm. Michał KOWALCZYK
hm. Patryk PRZYKOTA
hm. Jakub WOLSKI
hm. Magdalena WÓJTOWICZ-MARCYNIAK

CHORAĞIEW GDAŃSKA
hm. Piotr FAŚ
hm. Wiktoria GUZ
hm. Mateusz JANIK
hm. Joanna KRÓL
hm. Joanna RUTKOWSKA
hm. Weronika SMAGORZEWSKA
hm. Karolina SZUPIŁUK
hm. Karolina WASILEWSKA

CHORAĞIEW KIELECKA
hm. Anna JACHOWICZ
hm. Alicja NIEPOKÓJ
hm. Jacek OŁOWIAK
hm. Agnieszka STOCHMAL

CHORAĞIEW KRAKOWSKA
hm. Dorota BIZON
hm. Aneta BOGACZ
hm. Adrianna DUDZIAK
hm. Wiktoria HERNIK
hm. Witold KLAPPER
hm. Agnieszka KMIECIK
hm. Mariola KORUS
hm. Joanna KRAJCZAK
hm. Ewelina MOSKAŁ
hm. Karol NOVLIJAKOVIĆ
hm. Klaudia PAPAJ
hm. Karolina SZARANIEC
hm. Adrianna ŚWIERCZEK
hm. Michał ZIĘBA

CHORAĞIEW KUJAWSKO-POMORSKA
hm. Paweł BECKER
hm. Roksana JANKOWSKA
hm. Piotr JANKOWSKI
hm. Jarosław KACZANOWICZ
hm. Dżesika KULISZ-GROSZEWSKA
hm. Jerzy LIPIŃSKI
hm. Monika MIELCAREK
hm. Piotr RUCIŃSKI
hm. Adam WIZNEROWICZ

CHORAĞIEW LUBELSKA
hm. Magdalena CZERSKA-SADŁO
hm. Alicja GONTKIEWICZ
hm. Katarzyna PONIATOWSKA
hm. Agnieszka ZUK

CHORAĞIEW ŁÓDZKA
hm. Aneta BOGDAN
hm. Małgorzata BOGUSŁAWSKA
hm. Ryszard JAROS
hm. Katarzyna LESZCZYŃSKA
hm. Liwia MAŁCZAK
hm. Kamila POKORA
hm. Weronika SKRZYPEK
hm. Maciej TOMASZEWSKI
hm. Emilia WADAS

CHORAĞIEW MAZOWIECKA
hm. Adrianna PIASEK
hm. Karolina PRZYBYLSKA
hm. Dawid ZÓŁTOWSKI

CHORAĞIEW OPOLSKA
hm. Monika GAŚSIOR
hm. Jakub LASEK
hm. Grzegorz NOWACKI
hm. Adam PANCZOCHA
hm. Anna TUREK

CHORAĞIEW PODKARPACKA
hm. Aleksandra MATWIJ
hm. Małgorzata MIAŚSO
hm. Tomasz SZNAJDER

CHORAĞIEW STOLECZNA
hm. Bożena CHORAŻY
hm. Barbara RÓŻAŁSKA

CHORAĞIEW ŚLĄSKA
hm. Katarzyna BOBAK
hm. Natalia DĄBROWSKA
hm. Łukasz HENDRYSIAK
hm. Paweł JASKIEWICZ
hm. Krzysztof KASPEREK
hm. Alina KUROWSKA-DOMAGAŁA
hm. Karolina NOWAK
hm. Zuzanna OGRODNIK
hm. Marek PEĆZAK
hm. Adrian PRZYCZYNA
hm. Antoni RZESZUTO
hm. Dorota SCHMATOLLA
hm. Krzysztof SOBECZYK
hm. Jan WEGEHAUPT
hm. Marta WOJTASZEK
hm. Maciej WRÓBEL

CHORAĞIEW WARMIŃSKO-MAZURSKA
hm. Patrycja KIRYŁUK
hm. Katarzyna PAWLICKA
hm. Agata SZADZIEWSKA
hm. Andrzej WITKOWSKI

CHORAĞIEW WIELKOPOLSKA
hm. Barbara KRÓL
hm. Jacek KWIAŃKOWSKI
hm. Daniel LACHOWICZ
hm. Weronika LEMAŃSKA
hm. Tomasz LEMAŃSKI
hm. Artur MINTA
hm. Ewa NOWICKA
hm. Barbara SIBIŃSKA
hm. Krzysztof URBAN
hm. Olga WIECZOREK
hm. Wawrzyniec WIERZEJEWSKI

CHORAĞIEW ZACHODNIOPOMORSKA
hm. Dorota BIAŁACH
hm. Dagmara KORBEL-GOŁĄB
hm. Agnieszka SADOWSKA
hm. Anna SĘKOWSKA-NAMIOTKO

CHORAĞIEW ZIEMI LUBUSKIEJ
hm. Oliwia SYŃNIK
hm. Edyta WALENT

GŁÓWNA KWATERA
hm. Marta JEŻAK

2–8 stycznia 2023 r.

W Marianówce koło Bystrzycy Klodzkiej odbył się zorganizowany przez CSI ZHP **kurs harcmistrzowski „Ekspedycja”**. Uczestniczyły w nim 22 osoby z ośmiu chorągwi, komendantką kursu była hm. Natalia Borowska z Chorągwi Wielkopolskiej. Podczas różnorodnych i ciekawych zajęć uczestnicy wraz z kadrą opracowywali cele dla organizacji, szukali rozwiązań problemów, zgłębiali Harcerski System Wychowawczy, rozmawiali o roli opiekuna próby instruktorskiej, podejmowali służbę. Słowem – wykuwali swoje mistrzostwo. Najważniejszym słowem tego kursu stała się odpowiedzialność – za podejmowane decyzje, za drugiego człowieka, za organizację, za przyszłość harcerstwa. Pojawiła się też świadomość, że do mistrzostwa zbliżamy się całe życie.

10 stycznia 2023 r.

Naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka i dyrektor generalny Lasów Państwowych Józef Kubica podpisali **porozumienie o współpracy programowej pomiędzy ZHP a Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych**. Porozumienie dotyczy prowadzenia wspólnej działalności edukacyjnej, w szczególności na polu edukacji ekologicznej, ochrony środowiska i Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ. Obie strony zobowiązały się też do ścisłej współpracy przy organizacji XXVI Światowego Jamboree Skautowego 2027 na Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku.

13–15 stycznia 2023 r.

W Radomiu, z udziałem blisko 130 uczestników, odbyła się pierwsza po zakończonych w grudniu zjazdach chorągwi **zbiórka komend chorągwi**

zorganizowana przez Główną Kwaterę. W ramach projektu „Region Radomski – Region Powstańczy – wczoraj i dziś” uczestnicy zbiórki mieli też okazję wziąć udział w konferencji „Etos Powstania Styczniowego w wychowaniu młodych pokoleń Polaków – wczoraj i dziś”. Więcej o zbiórce na str. 7.

15–17 stycznia 2023 r.

Na wyjazdowej zbiórce spotkała się **Główna Kwatera ZHP**, aby podsumować pracę od początku kadencji i rozmawiać o zadaniach planowanych na rok 2023.

16–27 stycznia 2023 r.

W Głównej Kwaterze ZHP w ramach **programu zimowych praktyk** kilkusobowa grupa instruktorek i instruktorów miała możliwość zapoznania się z pracą na szczeblu centralnym oraz zdobycia nowych doświadczeń i umiejętności. Praktyki przygotowane zostały w obszarach tematycznych: komunikacja i promocja, wsparcie metodyczno-programowe, zagranica, administracja i zarządzanie oraz pozyskiwanie środków. Praktykanci odwiedzili też Muzeum Harcerstwa, byli w teatrze i spotkali się z drużyną Naczelniczką.

18 stycznia 2023 r.

Podczas pierwszej w nowym roku **zbiórki Wydziału Zagranicznego** (online), którą prowadziła komisarka zagraniczna hm. Monika Drelik, omówiono m.in. sprawy organizacyjne, listę zadań oraz



mat. organizacja

bieżące działania programowe związane z Dniem Myśli Braterskiej, a także pracę zespołów. Rozmawiano też o komunikacji zewnętrznej oraz przygotowywaniu reprezentacji ZHP na zloty zagraniczne. W zbiorce wzięło udział 19 osób.

cować z uczelniami, pozyskiwać środki finansowe, a także jak pracować z czterema płaszczyznami harcerstwa akademickiego, które pomagają harcerkom i harcerzom – studentom odkrywać się siebie – jako studenta, harcerza, hobbyistę i obywatela.

w partnerstwie z Hufcem Radom-Miasto projektu „Region Radomski – Region Powstańczy – wczoraj i dziś”, dofinansowanego ze środków Niepodległa, w Muzeum Wsi Radomskiej odbyła się rekonstrukcja historyczna powstania styczniowego „Poszli w boje chłopce nasze...”. W inscenizacji uczestniczyło ponad 100 osób – członków grup rekonstrukcyjnych z całej Polski, w tym 51 DH „Żuawi” z Hufca Rzeszów – a obejrzeć ją przyszło kilkuset widzów.



FB Akademików

19–21 stycznia 2023 r.

Harcerscy akademicy spotkali na **kursie dla przewodniczących oraz rad kręgów KUDR** (Kurs Dobrych Rad), którego organizatorem był p.wd. Kamil Zak, odpowiedzialny w Zespole Harcerstwa Akademickiego za tę formę szkoleniową. Oprócz zajęć tematycznych, dotyczących różnych aspektów działania kręgu akademickiego, w programie kursu znalazły się również moduły przeznaczone dla komendantów/przewodniczących kręgów, członków rad kręgu, a także oddzielne zajęcia dla nowych osób oraz tych bardziej doświadczonych. Uczestnikami byli członkowie 12 kręgów akademickich – prawie 40 osób z całej Polski, które podczas kursu nauczyły się, jak zorganizować w kręgu nabór i wyjazdy, jak współpra-

20 stycznia 2023 r.

W Jedlni koło Radomia odbyło się zorganizowane przez Wydział Rachunkowości i Raportowania GK ZHP **szkolenie dla skarbników i księgowych chorągwi**. Czyt. na str. 8.

21 stycznia 2023 r.

– Powołany w ramach działań podejmowanych przez Instytucję Certyfikującą ZHP podmiot walidujący w Chorągwi Kieleckiej zorganizował w Kielcach **pierwszą walidację kwalifikacji „Prowadzenie pracy wychowawczej z grupą”**. Pierwsi wolontariusze ZHP uzyskali potwierdzenia zawodowe swoich kompetencji związanych z prowadzeniem drużyny.
– W ramach realizowanego przez Główną Kwaterę ZHP

23 stycznia 2023 r.

W Warszawie odbyły się **uroczystości państwowe z okazji 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego**. Podczas uroczystości prezydenci Polski Andrzej Duda i Litwy Gitanas Nausėda wraz z reprezentantami społeczności ukraińskiej i białoruskiej oddali hołd bohaterom powstania przy Bramie Straceń Cytadeli Warszawskiej. W wydarzeniu uczestniczyła reprezentacja ZHP z naczelniczką hm. Martyną Kowacką i członkiem Głównej Kwatery hm. Piotrem Jaworskim.

26 stycznia 2023 r.

W Pałacu Prezydenckim odbyło się **pierwsze posiedzenie Rady ds. Młodzieży Narodowej Rady Rozwoju**, w którym uczestniczyła jako jej członkini naczelniczka hm. Martyna Kowacka. Pod przewodnictwem doradcy prezydenta RP Łukasza Rzepeckiego dyskutowano o stypendiach dla studentów i doktorantów.

PIERWSZE PÓŁROCZE PRAC **CKR**

Druga połowa minionego roku była bardzo pracowitym okresem dla Centralnej Komisji Rewizyjnej. W tym czasie Komisja podjęła aż 24 uchwały w ramach posiedzeń stacjonarnych i w trybie obiegowym. Członkowie CKR obradowali w dn. 14–16 października 2022 r. w poznańskim Kiekrzu oraz 9–11 grudnia w Krakowie.

Najbardziej pracowitym zadaniem było przygotowanie ocen wszystkich chorągwianych komisji rewizyjnych (KRCh) za całą ich kadencję wraz z uchwałami. Dodatkowo przedstawiciele CKR wzięli udział we wszystkich zjazdach chorągwi ZHP, co jest efektem uchwały podjętej jeszcze w poprzedniej kadencji, a ma na celu lepszy kontakt komisji rewizyjnych chorągwi z ich opiekunami z ramienia CKR. Komisja przedyskutowała również zasady oceny komisji chorągwianych na najbliższe lata. By usprawnić pracę nowo wybranych KRCh, członkowie CKR zajęli się przygotowaniem szkolenia, które ma się odbyć 17–18 marca br., wznowieniem pracy tzw. e-rewizora oraz planowaną konferencją nt. roli pionu rewizyjnego w ZHP i innych organizacjach pozarządowych. Zaplanowano też uproszczenia w zakresie działań i dokumentacji przy jednoczesnym zachowaniu zakresu zadań komisji chorągwianych.

W tym okresie CKR zajmowała się także analizą i zatwierdzeniem sprawozdań finansowych za rok 2021: Głównej Kwatery i podległych jej jednostek

samobilansujących (uchwała nr 12) oraz całego ZHP (uchwała nr 11). Powołała również 3 doraźne zespoły kontrolne w najpilniejszych sprawach (uchwała nr 13), wprowadziła drobne zmiany dotyczące Regulaminu pracy komisji rewizyjnych ZHP (uchwała nr 14) i wyznaczyła zespół ds. jego pełniejszej aktualizacji. Przygotowała także swój budżet na 2023 rok (uchwała nr 16). Dyskutowano również o potrzebie aktualizacji arkusza kontroli HAL. Komisja zajęła się też statutem tzw. Fundacji Jamboree (pełna nazwa: Fundacja „Komitet Organizacyjny XXVI Światowego Jamboree Skautowego”) oraz planowaną formą prawną tej organizacji.

Podczas posiedzeń stacjonarnych Centralna Komisja Rewizyjna spotkała się z przedstawicielami Głównej Kwatery, w tym z Naczelniczką i Skarbniczką ZHP. Omówiono najważniejsze sprawy bieżące, m.in. budżet ZHP, zakres wykorzystania dotacji, przebieg likwidacji CWM i konkursu na armatora s/y „Zawisza Czarny”, zagadnienia związane ze schroniskiem „Głodówka”, ośrodkiem „Perkoz” i CSH 4 Żywioty oraz udziałem reprezentacji ZHP w Jamboree 2023.

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA
CZŁONKINI CENTRALNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ
CHORĄGIEW PODKARPACKA

669 116 116

TELEFONICZNA LINIA WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO



FB Naczelniczki ZHP

ZBIÓRKA KOMEND CHORAĞWI

W dniach 13–15 stycznia 2023 r. w Radomiu spotkały się komendy chorągwi na zbiórce zorganizowanej przez Główną Kwaterę ZHP. Wzięło w niej udział około 130 osób. Część zbiórki miała charakter wykładów panelowych. W tym czasie odbyło się m.in. spotkanie z przedstawicielem Centralnej Komisji Rewizyjnej, poruszano też kwestie zmian w przepisach dotyczących RODO, rozmawiano z Przewodniczącym ZHP i przedstawicielami Rady Naczelnej i przeprowadzono pierwszą w takim gronie dyskusję na temat przygotowań do tworzenia kolejnej strategii ZHP. Podczas prac w grupach warsztatowych zajmowano się bieżącymi kwestiami, wskazaniem priorytetów i zaplanowaniem działań oraz wskazaniem wzajemnych oczekiwań w poszczególnych obszarach, takich jak: kształcenie, praca z kadrą, wsparcie hufców, zarządzanie majątkiem, obieg dokumentów i praca biura. Osobne grupy stanowili skarbnicy oraz komendanci chorągwi. Pracę każdej z siedmiu grup moderował odpowiedni członek lub członkini GK. Spotkanie w Radomiu, pierwsze po wyborze nowych władz w chorągwiach, było czasem na ustalenie kierunków działania i zasad współpracy pomiędzy Główną Kwaterą i chorągwiach. Był to też czas podsumowania i częściowej ewaluacji pierwszego półrocza pracy obecnej Głównej Kwatery i pozostałych władz naczelnich ZHP.

W napiętym grafiku znalazło się również miejsce na zwiedzanie miasta i okolicznych muzeów. Do-

bór miejsca zbiórki i program nie był przypadkowy. Radom w czasie powstania styczniowego był ważnym ośrodkiem konspiracyjnym, a zbiórka zapoczątkowała działania ZHP w ramach obchodów 160. rocznicy powstania styczniowego. Podczas konferencji „Etos Powstania Styczniowego w wychowaniu młodych pokoleń Polaków – Wczoraj i dziś” uczestnicy mieli możliwość wysłuchać kilku wystąpień osób zajmujących się tematyką powstania, ale także badających jego wpływ na postawy młodzieży w różnych okresach historii. Udział w panelu dyskusyjnym czy zwiedzanie Muzeum Historii Miasta dały też możliwość szerszej instruktorskiej refleksji na temat nowoczesnych metod edukacji historycznej, definiowania patriotyzmu w XXI wieku oraz krzewienia tych wartości wśród dzieci i młodzieży. Obecność przedstawicieli komend chorągwi z całego kraju miała też na celu zainteresowanie tematem powstania styczniowego w regionach, w których związki historyczne z tym zrywem niepodległościowym nie były do tej pory bardzo silne.

Konferencję dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”.

HM. BARTOSZ BEDNARCZYK
ZASTĘPCA NACZELNICZKI ZHP

SZKOLENIE DLA SKARBNIKÓW I KSIĘGOWYCH

W dniach 19–20 stycznia 2023 r. w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym im. red. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni Letnisku koło Radomia odbyło się szkolenie „Zamknięcie roku 2022 w organizacjach pozarządowych – e-sprawozdania i zmiany w 2022/2023 r.” dla skarbników chorągwi, księgowych jednostek organizacyjnych oraz kierowników jednostek podległych i zależnych ZHP, zorganizowane przez Wydział Rachunkowości i Raportowania GK ZHP. Uczestniczyły w nim 42 osoby z 17 jednostek ZHP, w tym z 14 chorągwi oraz Głównej Kwatery, Muzeum Harcerstwa oraz Samodzielnego Zakładu Administracji i Logistyki. Obecni też byli skarbniczka ZHP hm. Katarzyna Brzyska i członek Głównej Kwatery phm. Dawid Schwann.

Podczas szkolenia omówione zostały takie zagadnienia, jak: sprawozdania finansowe za 2022 rok, polityka rachunkowości, projekt ustawy o sprawozdawczości organizacji pozarządowych oraz ustawy o transparentności finansowania organizacji pozarządowych, krajowy system e-faktur, zmiany w ustawach podatkowych 2022/2023 i in. Szkolenie prowadził Przemysław Karwowski – prezes i biegły rewident PERFECTUM-AUDIT Doradcy Finansowo-Księgowi sp. z o.o. W drugiej części zastępca naczelniczki ZHP hm. Bartosz Bednarczyk omówił sytuacje kryzysowe na przykładzie wojny na Ukrainie.

Poza formalnymi częściami szkolenia spotkanie było okazją do nawiązania współpracy i wymiany wiedzy pomiędzy poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi ZHP. Uczestnicy obejrzeli też film „Rok 1863” o powstaniu styczniowym w reżyserii Przemysława Bednarczyka.

HANNA OPASIŃSKA

KIEROWNICZKA
WYDZIAŁU RACHUNKOWOŚCI I RAPORTOWANIA
GŁÓWNEJ KWATERY

ZAPRASZAMY **11–13 SIERPANIA 2023 R.**

DO FROMBORKA

Redakcja
„Czuwaj”
rozmawia
z komendantką
Hufca Braniewo
hm. Katarzyną
Pawlicką.



Druhno Kasiu, dlaczego zapraszasz taką wielką gromadę harcerzy i byłych harcerzy do Fromborka?

– Są po temu dwie okazje, obie łączą się z tym miastem i wielkim astronomem Mikołajem Kopernikiem. Po pierwsze obchodzimy 550. rocznicę jego urodzin, a po drugie mija właśnie 50 lat od zakończenia wielkiej harcerskiej akcji odbudowywania Fromborka przez harcerzy – Operacji 1001 Frombork. Chcemy uczcić to wydarzenie, niedawno pisałem o nim w „Czuwaj” hm. Jerzy Chrabąszcz.

Ale dlaczego organizatorem tego spotkania jest Hufiec Braniewo?

– Frombork należy do naszego hufca, czasami mówi się Hufiec Braniewo-Frombork. We Fromborku mamy swoją leśno-miejską bazę. Ale tego wydarzenia nie organizujemy sami. Burmistrz Fromborka powołał zespół, w skład którego wchodzi Honorowi Obywatele Fromborka, pracownicy urzędu, instruktorzy Hufca Braniewo,

Komendant Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej oraz Naczelniczka ZHP.

Honorowi Obywatele wystosowali niedawno apel, w którym wybrzmiało ładne zdanie: „Powróćcie do Fromborka, miasta waszej młodszej przygody, tak jak ptaki wracają do swoich gniazd”...

Kogo zapraszacie na zlot?

– Po pierwsze, i oni są najważniejsi, Honorowych Obywateli Fromborka – będą mogli się spotkać po wielu latach od zakończenia tej niesamowitej akcji. Tu mamy prośbę, aby uczestnicy Operacji i HOF odnowili dawne znajomości i zachęcali się do uczestniczenia w zlocie, wszak impreza jest dla nich robiona, a organizatorom ciężko do wszystkich dotrzeć. Po drugie harcerskich seniorów, którzy zaplanowali w Elblągu i Fromborku swój doroczny letni zjazd. Po trzecie harcerki i harcerzy przede wszystkim z dwóch chorągwi silnie związanych z tradycją kopernikańską – Kujawsko-Pomorskiej i Warmińsko-Mazurskiej. Wszak

Kopernik urodził się w Toruniu, ale mieszkał także w Lidzbarku Warmińskim i Olsztynie.

Może powiemy coś o terminach i programie...

– Zlot Honorowych Obywateli Fromborka (i pozostałych uczestników Operacji, których serdecznie zapraszamy) trwać będzie od 11 do 13 sierpnia 2023 r. Najważniejszy dzień to 12 sierpnia. To wtedy będzie miał miejsce uroczysty apel, otwarcie bulwaru harcerskiego we Fromborku, konferencja, w czasie której dominować będą wspomnienia, koncerty na bulwarze i wielkie ognisko dla uczestników i HOF. Wiele się też będzie działo w pozostałe dni.

Jak się zgłaszać na zlot HOF?

– Albo przez formularz <https://forms.office.com/r/VCCAH-5t6Ja> albo pisząc lub dzwoniąc do Hufca Braniewo, ul. Armii Krajowej 9, 14-500 Braniewo, braniewo@zhp.pl, tel. 699 810 710.

A zatem do zobaczenia w sierpniu we Fromborku!



ZDROWIE PSYCHICZNE

stało się popularnym tematem. Czy to za sprawą bezradności wobec kryzysowej sytuacji w dostępie do opieki psychiatrycznej, czy przeciążenia stresem w przeciągu ostatnich kilku lat, a może zwyczajnie przynoszą efekt działania popularyzatorskie. Nie trzeba rozstrzygać tego dylematu, za to warto zastanowić się, **co my jako organizacja robimy, żeby ten obszar zdrowia chronić, i czy możemy zrobić więcej**; co jest naszym zadaniem, a co już do nas nie należy. Wszak nie da się tego sztywno oddzielić, skoro kontakt z drugim człowiekiem jest naszym głównym narzędziem działania.

Przyjrzyjmy się tym zagadnieniom z trzech perspektyw – wychowania, bycia instruktorem i poszukiwania pomocy. Zapraszamy do lektury!

ZESPÓŁ DS. WSPARCIA
PSYCHOLOGICZNEGO ZHP

INSTRUKTORSKIE EMOCJE

Czy skoro ZUCH JEST DZIELNY, to może płakać? Oczywiście, przecież nie o to chodzi, żeby powstrzymywać naturalne emocje dzieci, ale o to, żeby uczyły się odważnie podejmować wyzwania. A co, kiedy płacze instruktor? Czy instruktor może mieć emocje, czy raczej powinien być niewzruszoną skałą, żeby dawać oparcie swoim wychowankom?

O CO TYLE HAŁASU?

– Wy jesteście zwykłym kółkiem wzajemnej adoracji, a nie kręgiem – usłyszałam kiedyś, gdy byłam szefową kręgu akademickiego. Innym razem: – Macie trzydziestkę instruktorów, a robicie kurs zastępowych, to jest wasz poziom?... Nie umiałam wtedy odpowiedzieć, dlaczego specyfika tej grupy właśnie taka ma być, a cele, jakie sobie stawiamy, są odpowiednie do potrzeb. W środku bardzo mocno czułam, że podnoszenie poprzeczki tylko po to, żeby imponować innym, nie ma sensu i może wyłącznie zaszkodzić. Na studia wyjechałam do swojego miasta wojewódzkiego. To nie był jakiś koniec świata, ale zupełnie nie znałam Poznania. Dla mnie domyślną stolicą mojej małej ojczyzny dalej była Zielona Góra. Wielu znajomych z liceum trafiło do dużego miasta razem ze mną, ale akurat najbliższe koleżanki wybrały Leszno i Wrocław. Czy instruktor harcerski ma prawo w takiej sytuacji czuć się samotny i zagubiony, czy powinien wyłącznie jak najszybciej skupić się na odnalezieniu pola służby? Krąg akademicki był dla mnie wspaniałą „poduszką” – dawał poczucie bezpieczeństwa, wspólnotę funkcjonującą na znanych zasadach w zupełnie nowym miejscu. Poniedziałkowe zbiórki były czasem odpoczynku od wyzwań całego tygodnia, bodźcem do rozwoju, niekiedy momentem skupienia i refleksji lub zabawy. Zbiórki te łądowały baterie na cały tydzień, również na instruktorską służbę, którą dużo z nas podejmowało w poznańskich drużynach albo kontynuowało w swoich rodzinnych miastach. Mieliśmy czas – te dwie godziny

w tygodniu – dla samych siebie i siebie nawzajem. Emocje, odczucia i wszechstronny rozwój osobisty były ważne. Czemu więc musieliśmy odierać te zarzuty?

Wielu uważa, że nie ma i nie potrzebuje emocji, nie poddaje się im. Za punkt honoru przyjmują sobie „bycie dzielnym”. Emocje są dla słabych, oni zaś mają silną psychikę, „liczy się tylko działanie”. Jeszcze duma, radość i satysfakcja są ok, ale już na przykład podekscytowanie jest „dobre dla nastolatek”. Strach trzeba przezwyciężyć, zmęczenie przeczekać albo zatamować kolejną kawą, brak siły i chęci „zmotywować”. O odpływie instruktorów z organizacji myśli się wtedy: „nie dali rady” albo z przekąsem stawia tezy o „innych priorytetach”. A przecież w naszej harcerskiej i instruktorskiej działalności występuje mnóstwo trudnych sytuacji, które mogą wywoływać bardzo różnorodne uczucia. I dobrze, że tak jest – czemu miałyby służyć ich brak? Nasze zadania często mają być wyzwaniem, więc nie udawajmy, że nie drgnie nam nawet powieka. Przezwyciężanie trudności nie jest równoznaczne z ignorowaniem ich, do przeciwnika trzeba mieć szacunek, choć w tym przypadku emocje są raczej sojusznikiem – ważnym sygnalistą. Obserwowanie odczuć, które się w nas pojawiają, pomaga zrozumieć siebie i swoje potrzeby – dzięki temu możemy podejmować zdrowe działania.

„KIEDYS TO TEGO WSZYSTKIEGO NIE BYŁO I LUDZIE ŻYLI”

Czemu emocjonalne dbanie o siebie – często trafimy też na hasła takie jak self-care (czyli troska o siebie) czy self-reg (samoregulacja, która może dotyczyć emocji i potrzeb) – nagle staje się takie modne w przestrzeni tradycyjnych i nowych mediów? Nasz sposób funkcjonowania w świecie w ciągu ostatnich 30 lat znacząco się zmienił. Kiedyś, jak wracałeś do domu po pracy, to pracodawca mógł się dodzwonić wieczorem ewentualnie do

sąsiada, który miał już telefon. Siłą rzeczy nie korzystano z tego nagminnie. Jeśli grupa instruktorów organizowała wydarzenie, musiała się spotkać fizycznie, co wymagało dłuższego czasu i planowania z wyprzedzeniem. Nie było mowy o tym, żeby zrobić „na szybko dzwonek przez teamsy o 22.00” (bo dopiero wtedy wszyscy mają chwilę czasu). Dziś obciążenie aktywnością zawodową czy harcerską weszło nam do kieszeni – jeśli nie chcemy tego regulować, będziemy dostępni przez 24 godziny na dobę. Wolniejsze życie w czasach przed rewolucją cyfrową zakładało dość szerokie marginesy, w których mogliśmy się regenerować. Dzisiaj – zyskując wspaniałe narzędzia do komunikacji, pracy zdalnej, przetwarzania danych, monitorowania stanu zdrowia itd. – ten margines (granice pomiędzy czasem pracy i odpoczynkiem, dostępnością i prywatnością) określamy sami. Jeśli nie robimy tego adekwatnie do potrzeb, przeciążamy się, co może prowadzić do różnych chorób związanych z życiem w chronicznym stresie. Emocje dają nam sygnał, że coś, co robimy, nadwyręża nasze zdrowie.

Te 24 godziny – dla wielu podobno zbyt mało – powinny nam wystarczyć codziennie na szereg różnych aktywności. Według amerykańskich naukowców Daniela Siegla i Tyny Bryson dla zachowania równowagi układu nerwowego powinno ich być co najmniej siedem rodzajów – czas pełnego skupienia, czas zabawy, czas odpoczynku, czas więziotwórczy, czas aktywności fizycznej, czas dla wnętrza i, oczywiście, sen. Odhaczenie codziennie każdego z nich, niekoniecznie w równej proporcji, bo tak się pewnie nie da, jest jednym ze sposobów na to, żeby sprawdzić, czy marginesy pomiędzy pozycjami w planie dnia są wystarczające. Ile z tych aktywności możemy umiejscowić w harcerskim świecie? Wszystkie, tylko trzeba pomyśleć o działaniu ze zrównoważonej perspektywy.

ROZPALAĆ, A NIE WYPALAĆ

Co się stanie, jeśli nie zrównoważymy aktywności i nie zwracamy uwagi na przeciążenie? Łatwo o wypalenie. W nowej międzynarodowej klasyfikacji chorób ICD-11 wypalenie zawodowe zyskało status choroby (wcześniej było uznawane za zja-

wisko na pograniczu różnych jednostek chorobowych). Pomimo tego, że w różnych opisach dość wyraziście odróżnia się wypalenie aktywistyczne od zawodowego, są to podobne procesy. W wymiarze medycznym stanowią skutek nieodreagowanego chronicznego stresu, przed którego wpływem organizm nie jest w stanie w naturalny sposób się obronić. Teoretycznie atmosfera braterstwa, dobrovolności działania i służby czy uważne przyglądanie się sobie w ramach pracy nad sobą powinny nas chronić przed tym ryzykiem, ale czy faktycznie jest to standard? Pierwszym sygnałem, że proces wypalenia się rozpoczyna, są emocje – uczucie, że coś, co robię, jest przeciwko mnie, zubożenie, złość, rozdrażnienie, narastające poczucie braku wpływu i braku możliwości zmiany. Jeśli w najbliższym otoczeniu instruktorskim można rozmawiać o takich emocjach, jest szansa, że zostaną w porę zauważone, zanim nie będzie za późno. Często jednak bywają ignorowane, a nawet tłumione i wtedy rosną w niebezpieczny sposób. To nie emocje są złe – stanowią nasz system alarmowy, który wysyła sygnał „to, co robisz, ci nie służy”. Jeśli go odbierzesz, możesz coś zmienić. Jeśli go ignorujesz – sygnał będzie się nasilał, w skrajnym przypadku niszcząc zdrowie. Emocje pojawiają się niezależnie od naszej woli, dobre lub złe dla nas jest to, jak na nie reagujemy i jakie decyzje podejmujemy na ich podstawie.

Co konkretnie przyczynia się do wypalenia instruktorów? Odpowiedzialność za wychowanków i trudne decyzje, jakie przewijają się w trakcie pracy; duża ilość pracy nieprzekładającej się na satysfakcję (np. biurowej); brak docenienia ze strony przełożonych; trudna współpraca w obrębie zespołu; nieporozumienia i konflikty; brak zrozumienia dla swoich pozaharcerskich potrzeb – możesz tę listę uzupełniać o sytuacje, które znasz ze swojej instruktorskiej służby. Oczywiście kumulacja ich wszystkich w jednym miejscu jest mało prawdopodobna, ale wcale nie trzeba ich wszystkich naraz, żeby chcieć przenieść swoją energię na inne działanie. Wiele doświadczeń i zjawisk w pracy instruktora harcerskiego jest trudnych – to zupełnie normalne i oczywiste. Musimy mieć więc trochę miejsca w sobie na doświadczanie różnych trudnych uczuć i stanów, które się z nimi wiążą. Nikt z nas nie jest skałą, każdy ma momenty, w których

czegoś potrzebuje. Pozostanie z tymi potrzebami samotnie jest ryzykownie. Czasem boimy się, że jeśli ktoś (a szczególnie nasz komendant...) powie głośno o swoich wątpliwościach, trudzie, zmęczeniu, to nikt nie pozostanie zmotywany, wywołamy wilka z lasu, zapanuje marazm i nie będzie niczego. Czy na pewno?

MOTYWOWANIE CZY WSPIERANIE?

Receptą na wiele tych problemów będzie wsparcie. W obrębie wspólnoty instruktorskiej zrozumienie, współpraca i emocjonalna podpora. System pracy z kadrą wyraźnie podkreśla, że to kapitał ludzki jest największym zasobem, jaki posiada nasza organizacja. Jednak samo wspieranie pojawia się w tym dokumencie rzadko. Motywowanie to nie to samo, to proces zorientowany na cel, określający, że jego efektem będzie podejmowanie działania. W tym procesie to przełożony określa cel i szuka sposobów na pozyskanie sojuszników do wspólnych działań. Wsparcie przenosi środek ciężkości na człowieka i relacje, w tym pojęciu mieści się zaufanie i możliwość polegania na sobie nawzajem. Otwiera drogę do motywacji wewnętrznej, kiedy ktoś działa dlatego, że określając swoje osobiste wartości i aktualne możliwości, uznaje wspólne cele za ważne dla siebie, a aktywność za możliwą do wykonania.

Skupiając się na myśleniu o motywowaniu, a nie o wspieraniu zaangażowanych instruktorów, narażamy się na kilka znaczących błędów. Możemy pominąć znaczenie naturalnych sytuacji, w których instruktorzy dobrze czują się w swoim towarzystwie i stanowią dla siebie wspólnotę na kształt grupy wsparcia – nie marnują wtedy czasu, tylko zapewniają ważne potrzeby emocjonalne. Narażamy się na pominięcie znaczących wątków osobistych, które wymagają delikatnego i troskliwego podjęcia, zastępując je koncentracją na celu i działaniach. Istnieje też ryzyko przerodzenia się motywowania w presję, co – jeśli przynosi jakikolwiek efekt – to zazwyczaj krótkotrwałe.

Motywowanie jest ważnym procesem, ale trzeba zdawać sobie sprawę z jego ograniczeń. Każdy

wyczyn nie tylko przesuwa granice naszej wiedzy o tym, czego jesteśmy w stanie dokonać, ale też określa nasze limity i ograniczenia. Niektóre z nich są zdrowe i naturalne, a nawet potrzebne.

NIE TYLKO SKAŁA

Jesteśmy różni, mamy wiele różnorodnych potrzeb i możliwości. Każdy może (i powinien) wziąć odpowiedzialność za ich realizację w swoim życiu. Będzie to powszechne tylko łącznie z wiarą, że środowisko instruktorskie jest w stanie przyjąć, zrozumieć i z zaufaniem zaakceptować limity i ograniczenia, jakie sami dla siebie wyznaczymy w trosce o swoją równowagę.

Wybitny duński pedagog i terapeuta rodzinny Jesper Juul wielokrotnie podkreśla w swoich dziełach, że wychowanie wcale nie musi (a nawet nie powinno) być sytuacją, w której wychowawca jest alfą i omegą, zna odpowiedzi na wszystkie pytania i zawsze doskonale reaguje. Chodzi o to, żeby pozwolić doświadczyć różnych sytuacji, z którymi wychowankowie będą się mierzyć, towarzyszyć im i uczyć przezwycięzania trudności. Pokazując – czy to dzieciom, czy młodszym instruktorom i swoim współpracownikom – w jaki sposób radzimy sobie, budujemy atmosferę, w której trudności to element życia, a nie kłopot nie do przeskoczenia (bo świat wygląda jakby wszyscy oprócz mnie sobie świetnie radzili). Proces radzenia sobie często nie jest łatwy, obfituje w wątpliwości, rozterki i (właśnie) emocje.

A jeśli wątpliwości stają się trudne do uniesienia i wkrada się poczucie bezsilności czy bycia w pułapce – zadzwoń do nas! Harcerski telefon zaufania Strefa Pomocy jest czynny w dni powszednie pomiędzy 15.00 a 21.00 pod numerem 669 116 116. Na wasz telefon czekają psycholożki z różnorodnym doświadczeniem zawodowym (i – dodatkowo – instruktorskim).

HM. EMILIA OWOC

CZŁONKINI WYDZIAŁU
DS. WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO GK ZHP

OPORNE TEORIE

(...) jeśli ograniczamy się wyłącznie do pytań, to otrzymujemy od naszych dzieci tylko odpowiedzi.

Nie ma przepływu emocji, przeżyć, prawdziwych informacji. Jeśli chcemy dialogu, sami też musimy pokonać połowę dystansu między nami a dzieckiem.

Jesper Juul

Lubimy myśleć o sobie, że jesteśmy nowoczesną organizacją wychowawczą. Że podtrzymujemy tradycję z czasów Andrzeja Małkowskiego, który chciał, żeby harcerze stanowili społeczną awangardę – wyznaczali wysokie standardy i kierunki, które będą prowadzić nasze społeczeństwo w stronę rozwoju. Tymczasem czasami można odnieść wrażenie, że pielęgnowanie tradycji przerasta własny cel i staje się celem samo w sobie...

NOWOCZESNA CZY PRZESTARZAŁA?

Pedagogika i psychologia to dynamiczne dyscypliny, w obrębie

których w ostatnich latach pojawiło się wiele danych znacząco wpływających na naszą wiedzę o wychowaniu i rozwoju człowieka. W dodatku gwałtowny rozwój nowych mediów ułatwił popularyzację różnych zjawisk i teorii. Dzisiaj nastolatki nie rzadko zgłaszają się na diagnozy (m.in. depresji, ADHD, spektrum autyzmu) dlatego, że same pod wpływem popularyzatorskich treści znalezionych w internecie podejrzewają, że ich problemy mogą mieć konkretne źródło. Co ciekawe – dość często mają rację.

Czy my jako wychowawcy podążamy za zmianami i aktualizujemy swoje założenia, czy jedynie robimy to, co robiliśmy zawsze, bo 30 lat temu się sprawdzało?

Z jednej strony pojawia się wiele ciekawych konferencji dotyczących wychowania, działała Harcerska Akademia Rozwoju Pedagogicznego przy współpracy z Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, w swoim gronie mamy trenerów Porozumienia Bez Przemocy (NVC), wdrażamy program Dobrze być sobą WAGGGS zorientowany na ciałopozytywność dziewcząt

– przykłady można by mnożyć. Czy to wystarczy, byśmy mogli nazwać się nowoczesną i stale aktualizującą się organizacją wychowawczą? Moim zdaniem to nadal mało.

Jak zmierzyć siłę przemian – obserwując tego, kto pierwszy wnosi zmianę, tego, kto wdraża ją jako ostatni, czy mierząc czas, jaki zachodzi pomiędzy nimi? O ile stworzymy bardzo nowoczesny i użyteczny system wychowawczy w tym pierwszym zakresie, to co do pozostałych kryteriów nie jest już tak różowo. Metoda harcerska i cały Harcerski System Wychowawczy zdaje się w niczym nie kolidować z którymkolwiek z najnowocześniejszych nurtów, wręcz przeciwnie – w swoich założeniach, zwłaszcza określając styl działania na podstawie cech metody harcerskiej, doskonale odpowiada założeniom Porozumienia Bez Przemocy, daje pole do realizacji relacji wychowawcy z wychowankiem wg założeń Juula czy umożliwia naukę regulacji w zgodzie z opartą na badaniach nad autonomicznym układem nerwowym teorią poliwalgalną.

Ale teoria sobie, a praktyka, a konkretniej tradycja, sobie.

Czasem są to zachowania, które łatwo zauważyć i można je wyeliminować w prosty sposób, jak na przykład spotykane nadal w różnych środowiskach zwyczajnie „przybijania” krzyża po Przyrzeczeniu, tak żeby w miejscu uderzenia dłonią powstało na skórze skaleczenie.

Często jednak wypaczenia HSW są niemal nienamacalne, bo jak w swoim środowisku zauważyć, że wędrownicy boją się zadać jakiegokolwiek pytanie, boją się ośmieszenia czy wyśmiania przez starszą kadre, gdyż takie „reguły” funkcjonują w grupie? To widać zazwyczaj dopiero z zewnątrz. Obserwując nastolatka, który po kilku dniach kursu czy rajdu w innym otoczeniu nabiera śmiałości i ma łzy w oczach, kiedy może wyrazić własne zdanie (niezależnie od tego, jakie jest) i nie jest za nie wyśmiewany, można nabrać obaw co do tego, jakiej indywidualności i naturalności doświadcza na co dzień, jak przez wzajemność oddziaływań płynie to dalej do dzieci, którymi zajmuje się w drużynie. Na każdym etapie kształcenia, jaki można sobie wyobrazić – od kursów przewodnikowskich do harcmistrzowskich czy na warsztatach tematycznych – słyhać, w jaki sposób utarte praktyki w wielu miejscach zaprzeczają aktualnej wiedzy, wypaczają założenia HSW, sprawiając, że bezmyślne czy wręcz przemocowe tradycje działają bez zastanowienia nad tym, co właściwie robimy i kogo chcemy wychować. Właśnie...

KOGO I DO CZEGO CHCEMY WYCHOWAĆ?

Badania Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę na próbie 600 osób w wieku 13–17 lat dotyczące wpływu korzystania z mediów społecznościowych na postrzeganie swojego ciała przez nastolatki i nastolatków (Fundacja DDS, 2021) pokazały przede wszystkim, że dla młodzieży świat wirtualny jest co najmniej tak samo ważny jak świat realny. To nie jest iluzja rzeczywistości – **doświadczenia, jakie w nim przeżywają, powodują dokładnie takie same reakcje emocjonalne jak to, co się dzieje na żywo, a często są nawet bardziej znaczące** ze względu na trwały ślad, jaki zostawia. Świat Instagrama, TikToka, komunikacji via Messenger czy Discord skutecznie broni się przed okiem i wpływem dorosłych. Zakazy i nakaazy, tradycyjne kary i nagrody nie mają tu większego wstępu – to, co okazuje się skutecznym mechanizmem chroniącym, to relacja oparta na zaufaniu do wychowawcy. To, że młody człowiek w przypadku wystąpienia problemów będzie ufał, że znajdzie w dorosłym oparcie, pomoc, ale przede wszystkim towarzysza, który będzie w stanie zrozumieć jego/jej emocje. Wtedy dopiero możemy liczyć na to, że dowiemy się, jaki jest naprawdę świat dzieci i młodzieży, a nie zobaczymy jedynie objawy zaburzeń, które będzie widać z powierzchni.

Dzisiejsza skomplikowana rzeczywistość wymaga dużej wiedzy o sobie. To jak z kupnem szamponu – kiedyś, gdy szło się do sklepu, był jeden szampon dla wszystkich. Dzisiaj warto choć odrobinę znać się na składzie produktów, wiedzieć, jakiego typu ma się włosy, umieć dobrać do tego odpowiednią odżywkę itd. Najprostszy do wyobrażenia proces kupna podstawowego produktu higienicznego stał się skomplikowany i opiera się na wiedzy o sobie. To co dopiero z tak skomplikowanym procesem, jak wybór drogi zawodowej. Okazuje się, że w tak złożonym świecie wiedza o sobie – o tym, w czym jestem dobry/a, co umiem robić, jakie mam predyspozycje i jak się w nich odnaleźć, co lubię, jak odpoczywam – jest prawdopodobnie bardziej kluczowa dla sukcesu w życiu niż szkolne oceny.

Jednak u wielu wychowawców pojawia się myśl, że wychowanie nie skupia się na rozwiązywaniu tu i teraz trudnych sytuacji, żeby wstawić kogoś z powrotem do szeregu. **Wychowanie z założeniami jest procesem długofalowym,** w którym wszystkie nasze działania odkładają się i przetwarzają w młodym człowieku w sposób, który jest szalenie indywidualny i jego efekty są trudne do zaprojektowania. To jest trudne, bo ludzie czekają na takie wskazówki i narzędzia, które będą skuteczne tu i teraz, a tymczasem mamy na myśli perspektywę długofalową. Twarda rzeczywistość jest taka,

że realnie nie mamy stuprocentowego wpływu na to, co młody człowiek robi, mamy wpływ na to, co sami robimy i co wnosimy do relacji. Na to, jakie warunki stwarzamy, żeby mógł czuć się i zachować najlepiej jak może w danej sytuacji. Warto pomyśleć o tym, co z tego zostanie na czas, kiedy będzie już samodzielnie odpowiedzialny za kształtowanie swojego życia, np. za pięć lat, których ja już nie zobaczę. **Pełna skuteczność stosowanych metod wychowawczych nie musi być widoczna tu i teraz**, a osoby, które pod wpływem przemocowych praktyk zamykają swoją krzywdę w sobie, częściej traktują w podobny sposób innych – zwyczajnie uważają, że tak trzeba.

Brak nastawienia na karanie i kształtowanie wszystkich według takiej samej matrycy nie oznacza pobłażania czy rezygnowania z wyzwań i wymagań. Wręcz przeciwnie – stawiając

wyzwania, pokazujemy młodym, że wierzymy, iż potrafią im sprostać, budujemy ich poczucie własnej skuteczności. To znacznie więcej niż określenie norm zachowania – to wskazywanie własnym przykładem, jak radzimy sobie w podobnych sytuacjach, regulowanie emocji, budowanie wspólnej perspektywy przy jednoczesnym widzeniu i szanowaniu różnych punktów widzenia. Powstrzymanie się przed ciągnięciem na siłę w swoją stronę, a zamiast tego przyjrzenie się potrzebom, usłyszanie i zobaczenie jego świata, pokazanie swojego rozumienia sytuacji i próba znalezienia w tym wspólnego horyzontu. Indywidualność, naturalność, pozytywność, wzajemność, oddziaływanie, pośredniość, dobrowolność i świadomość celów cechujące metodę harcerską w znakomity sposób wyrażają styl, w jaki powinna przebiegać komunikacja z wychowankami, żeby wspierać ich w rozwoju.

OPORNE TEORIE

Boimy się nowego – zazwyczaj niesie ze sobą pewną niewiadomą, coś nieznanego. **Mimo że żyjemy w XXI wieku i mamy nieustający dostęp do informacji zawartych w internecie, to czasem jest nam trudno zrozumieć inne podejścia.**

Przypomnijmy sobie proste ćwiczenie kształtujące kreatywność. Ile razy mieliśmy wymyślić unikatowe zastosowanie codziennego przedmiotu, np. wieszaka. Dobrze wiemy, że ile osób, tyle będzie odpowiedzi. Problem pojawia się, gdy mamy z nich wybrać jedną. Czym się wtedy kierujemy – wybieramy według najlepszego zastosowania lub najbardziej unikalne, a może decyduje osoba, która je przedstawia. To tylko proste ćwiczenie, a pokazuje cały mechanizm wyborów, jakim podlegamy każdego dnia w świecie, w którym informacji i wiadomości

HSW a inne metody/szkoły wychowania. Opracowanie wyników badań jakościowych na podstawie opracowań prezentujących klasyczne i nowatorskie metody/szkoły wychowania w celu ustalenia, jakie są między nimi a HSW punkty styku oraz różnice, a także co można z powodzeniem wykorzystać w ZHP. Materiał Harcerskiego Instytutu Badawczego, hm. M. Bednarski, hm. J. Polańska, hm. A. Pospieszna.

J. Juul, *Twoje kompetentne dziecko.*

J. Juul, *Zamiast wychowania.*

D. Siegel, T. Bryson, *Mózg na Tak!*

D. Siegel, T. Bryson, *Zintegrowany mózg, zintegrowane dziecko.*

S. Porges, *Teoria poliwałgalna. Przewodnik.*

M. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy.*

Wpływ korzystania z social mediów na postrzeganie swojego ciała przez nastolatki_ków – Raport Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

jest zbyt wiele. Przeciążenie ich natłokiem skłania do pozostania w znanych ramach, w których wiadomo, czego można się spodziewać.

Człowiek działa w schemacie, utarte zwyczaje i rutyna dnia codziennego to elementy, które w dużej mierze tworzą nasze wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa. Tempo adaptacji do zmian jest zależne od naszych indywidualnych cech temperamentu zakotwiczonych w specyfice układu nerwowego. Są osoby, które szybko przystosowują się do nowych warunków i mają dużą potrzebę doświadczania zmienności. Inni potrzebują więcej czasu na oswojenie się. Tu znów wracamy do indywidualnego rozumienia siebie – nasze układy nerwowe różnią się i skłaniają nas do różnego sposobu reagowania. Regulowanie siebie i swojego otoczenia w taki sposób, żeby zapewnić optymalne działanie autonomicznego

układu nerwowego, dotyczy nie tylko naszych wychowanków, ale też nas samych. Jeśli nie robimy tego sami wobec siebie, to jak mamy tego nauczyć młodszego pokolenie? Teoria poliwalgalna to koncepcja bardzo silnie zakotwiczona w badaniach biologicznych, dotyczących natury działania autonomicznego układu nerwowego – systemu zarządzającego naszymi reakcjami w sposób automatyczny. Przybliżenie jej zdobyczy pozwala zrozumieć, że regulowanie swoich reakcji nie jest fanaberią ani obniżaniem sobie wymagań, ale sposobem na zdrowe życie, którego możemy uczyć młodzież.

Koresponduje to choćby z naturalnością jako cechą metody harcerskiej – wyzwania, które stawiamy, i sposoby działania, jakie proponujemy, powinny być zgodne z potrzebami rozwojowymi harcerki i harcerzy. Mamy podnosić poprzeczkę, wzbudzać chęć rozwoju i dzia-

łania, ale robić to we właściwy sposób. **„Opór przed nowym”, jeśli występuje, tak naprawdę nie stoi w sprzeczności z niczym „starym”, bo dobrze działający Harcerski System Wychowawczy jest spójny z najnowszymi badaniami.**

Tym, co może wypaczać harcerstwo, nie jest niedoskonałość czy nieaktualność metody harcerskiej, ale działanie wbrew niej. Nie ma badań wyjaśniających, dlaczego można spotkać środowiska, w których tak się dzieje. Można przypuszczać, że wywodzi się to z utartych zwyczajów, źle rozumianych „tradycji”, którym nikt nie zaprzeczył, „bo zawsze tak było” lub „bo u nas się tak robi”.

Nie ma żadnego uzasadnienia w HSW dla „tradycyjnego” obcinania niedopiętych guzików, a przykłady wyrwania guzików razem z kieszenią czy innym kawałkiem materiału, towarzyszące im poczucie publicz-



nego upokorzenia i realnej szkody materialnej trudno uzasadnić korygowaniem zwykłej ludzkiej pomyłki, która zdarza się niemal każdemu i można ją „załatwić” dyskretnym zwróceniem uwagi. Znamy środowiska, w których odbieranie zagubionych na obozie rzeczy przez „robienie baranków”, czyli zabawne podskoki jest okazją do wspólnej zabawy, w której cała grupa bryka i wygłupia się, a ktoś, kto nie czuje się z tym dobrze, nie jest zmuszany (czy wręcz od razu znajdują się chętni do podskoków „w zastępstwie” i pół obozu radośnie podskakuje – wspiera to więzi w zespołach). Znam też środowiska, w których identyczna tradycja jest okazją do wyśmiewania i upokarzania, a filmik z „barankującym” nieszczęślikiem staje się wirtualnym pręgierzem, spod którego nie sposób uciec. Podobnie jest z musztrą – może ona stawać się narzędziem ćwiczenia sprawności pracy zespołu (szczególnie musztra paradna jako układ niemal choreograficzny) albo polem do wydzierania się na dzieci, wynoszenia drobnych pomyłek do rangi społecznej katastrofy, tworzenia barier i zaznaczania swojej pozycji. **Autorytetu nie buduje się na zastraszaniu, tylko na podstawie wzajemnego szacunku** (tak, to wzajemność oddziaływań).

Zmiana zwyczajów, w których już tkwimy, jest trudna – coś ma burzyć poukładany świat, który już mamy w głowie. To trochę tak, jak z sytuacją, kiedy dostajemy niechcianą diagnozę. Naturalnym mechanizmem obronnym jest wyparcie – nie przyjmujemy wiadomości jako realnej, możliwej do zaistnienia. Jeśli do tego wadliwy zwyczaj nie niesie wyraźnych i natychmiastowych negatywnych konsekwencji, łatwo zakopać niewygodną informację głęboko w swojej głowie i o niej zapomnieć. Usunąć jako niespójną z całą resztą danych. Tylko efekty wychowawcze rzadko są widoczne od razu i czasem potrzeba długich, przekrojowych badań czy wieloletnich obserwacji, żeby zauważyć prawidłowości. Na szczęście ktoś te badania zrobił – nie powinniśmy od nich uciekać.

PHM. AGNIESZKA KOŁODZIEJCZYK-KRÓLIK

HM. JOANNA OSSOWSKA

HM. EMILIA OWOC

CZŁONKINIE WYDZIAŁU DS. WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO GK ZHP



Takie powitanie usłyszysz, gdy zadzwonisz do Strefy Pomocy ZHP – telefonicznej linii wsparcia psychologicznego, działającej od grudnia 2020 r. Z darmowej, anonimowej pomocy psychologa może skorzystać dziś każdy członek i każda członkini ZHP (nie tylko kadra instruktorska!). Linia dostępna jest w dni powszednie w godzinach od 15.00 do 21.00.

Jak wygląda praca na linii – z perspektywy konsultantki?

Linia obsługiwana jest przez cztery psycholożki. Zatrudniona jest także koordynatorka linii, która odpowiada za współpracę w zespole, kwestie administracyjne oraz obsługę grantów. Praca w Strefie Pomocy jest zdalna – ZHP posiada „wirtualny” numer telefonu Strefy Pomocy oraz centralkę do jego przekierowywania na służbowe komórki konsultantek. Dzięki temu osoby pracujące na linii nie muszą tracić czasu na dojazdy ani wywodzić się z jednego miasta. W zespole są dzięki temu osoby z Katowic, Warszawy, Częstochowy, a nawet spod Bergamo, we Włoszech. Każda z zatrudnionych osób ma swoje dyżury, w trakcie których jest w pełni dyspozycyjna i dostępna dla osób dzwoniących.

Dzień pracy zaczyna się o godzinie 15.00, a kończy o 21.00. Telefon może zadzwonić w każdej chwili, więc w tych godzinach osoba dyżurująca musi być czujna i skupiona. Liczba telefonów jest bardzo różna w zależności

669 116 116

Witamy w Strefie Pomocy ZHP! Dobrze, że dzwonisz! Za chwilę połączysz się z dyżurującym psychologiem. Rozmowy nie są rejestrowane i możesz pozostać anonimowy. Jeśli doświadczasz myśli samobójczych lub agresywnych, potrzebujesz natychmiastowej pomocy, zadzwoń pod telefon alarmowy 112. Aby połączyć się z psychologiem, wciśnij 1.

od dnia. Są takie dni, że nie zadzwoni nikt, a zdarzają się takie, w trakcie których dzwonią cztery osoby. „Gorący okres” linia przeżywa zwykle w czasie HAL lub w trakcie nagłych, kryzysowych wydarzeń – zarówno lokalnych, jak i ogólnopolskich.

Rozmowy na linii możemy podzielić na dwa główne typy – jeden dotyczy pomocy bezpośrednio osobie dzwoniącej, drugi – konsultacji. Jeśli chodzi o tematy, w trakcie ostatniego kwartału 2022 r. najczęściej zgłaszano się po pomoc w związku z: występowaniem obniżonego nastroju, podejrzeniem depresji, konfliktami interpersonalnymi, przemocą (w tym seksualną), spadkiem motywacji i wypaleniem harcerskim, radzeniem sobie z żałobą, konsultacjami dotyczącymi prób samobójczych w środowiskach, samookaleczeniami. Pojawiły się także wątki związane z zaburzeniami odżywiania, uzależnieniami (w tym behawioralnymi) i wsparciem osób LGBTQ+.

Każda z psycholożek została przeszkolona z reagowania w przypadku sytuacji zagrażających życiu rozmówców. W przypadku, gdy konieczne byłoby udaremnienie próby samobójczej, zespół ma opracowane procedury oraz jest gotowy do tego, by interweniować.

W trakcie oczekiwania na telefonny zatrudnione psycholożki wykonują różne poboczne zadania, np. tworzą materiały na warsztaty, piszą publikacje, odpisują na maile, które wpływają na adres strefa.pomocy@zhp.pl, lub promują organizowane przez zespół działania. Wszystkie osoby zatrudnione w Strefie Pomocy wywodzą się z Zespołu ds. Wsparcia Psychologicznego ZHP.

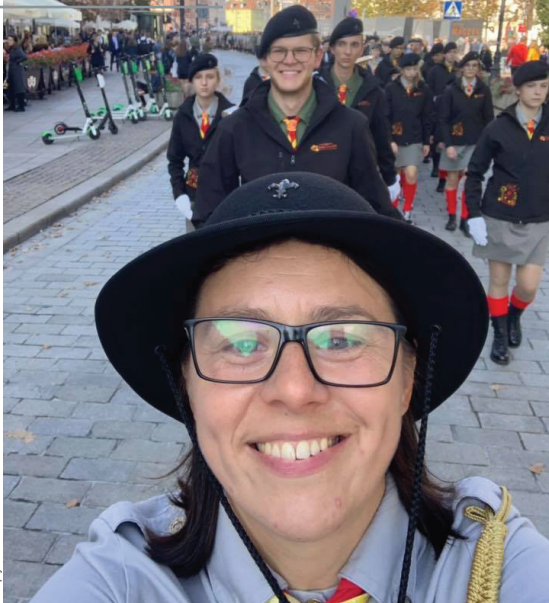
Dlaczego taka przestrzeń jak Strefa Pomocy jest w naszej organizacji potrzebna?

Tym, co odróżnia tę linię pomocową od innych dostępnych w Polsce, jest znajomość kontekstu – osoby pracujące na linii

są instruktorkami ZHP. Nie ma dzięki temu konieczności tłumaczenia pojęć (zastęp, zbiórka, szczepowy itd.), zanim przejdziemy do sedna sprawy. Strefa Pomocy oferuje konsultacje dopasowane do przepisów i zasad obowiązujących w ZHP. Dodatkowo – taka pomoc psychologiczna jest łatwo dostępna – instruktor nie musi na własną rękę poszukiwać eksperta lub zastanawiać nad tym, czy ranga sprawy uzasadnia konsultację. Ekspert jest już i nie ma konieczności rozróżniania spraw „małych” i „dużych” – można po prostu zadzwonić. Nawet jeśli sprawa jest tak nienagła, jak chęć skonsultowania wyzwania zgodnie z nowym SIM lub potrzeba psychoedukacji w zakresie asertywności.

Więcej informacji na temat działania Strefy Pomocy można znaleźć na naszej stronie.

PHM. KATARZYNA ZGÓDKO
KIEROWNICZKA WYDZIAŁU
DS. WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO GK ZHP



O dziesięciu latach na funkcji komendantki Chorągwi Stołecznej ZHP im. Bohaterów Warszawy rozmowa z **hm. Pauliną Gajownik**

DEKADA

FRANCISZEK POKORA: Paulino, na Zjeździe Chorągwi mówiłaś, że zaczęło się od Euro 2012, kończy na Mundialu w Katarze 2022. Czy te dziesięć lat pełnienia funkcji komendantki chorągwi, zupełnie przypadkowo naznaczone turniejami piłkarskimi, to szmat czasu?

PAULINA GAJOWNIK: Tak, odbieram to jako szmat czasu. Kiedy kurz zjazdowy już opadł [Zjazd zwyczajny Chorągwi Stołecznej odbył się w dniach 3–4 grudnia 2022 r. – przyp. red.], myślałam o tym, jak dużo zmieniło się w moim życiu i w harcerstwie. Dzisiaj niektóre pokolenia instruktorów nie pamiętają in-

nego komendanta. Z mojej perspektywy dziesięć lat to bardzo dużo, myślę, że z perspektywy chorągwi też. A jednocześnie, mówiąc pół żartem, pół serio, mój poprzednik był komendantem lat prawie dwadzieścia.

Przed tobą funkcję pełnił śp. hm. Waldemar Kowalczyk. Kiedy narodził się pomysł na zmianę i objęcie funkcji?

Trudno wskazać konkretny moment, natomiast początków trzeba szukać jeszcze w roku 2010. Wtedy odbył się zjazd, który wybrał na komendanta Waldka wraz z odmłodzoną komendą – część osób to byli jego

dotychczasowi współpracownicy, a część – nowe osoby, które pełniły istotne role w hufcach. Te trzy nowe osoby to Bartek Kowalewski, ówczesny komendant Hufca Warszawa-Praga-Północ, Karolina Burns, instruktorka z Hufca Warszawa-Wola oraz Grzegorz Parys, komendant Hufca Piastów. Idea była taka, żeby chorągiew trochę odświeżyć – tak mi to Waldek relacjonował. Okazało się jednak, że coś tam zgrzytało, wizje się rozmięły, doszło do perturbacji – nie tylko w samej komendzie, ale i w chorągwi. Ostatecznie Rada Chorągwi pod przewodnictwem hm. Grzegorza Całka podjęła decyzję, że zwołuje Zjazd Nadzwyczajny, który ma dokonać potencjalnych zmian. Zgłosiło się trzech kandydatów na komendanta – Jakub Czarkowski, Grzegorz Całek i Bartosz Kowalewski. Na zjeździe w czerwcu 2012 r. żaden z kandydatów nie uzyskał wystarczającej akceptacji delegatów. Wówczas przyszła do mnie grupa instruktorów z pytaniem, czy bym nie wystartowała. Byłam wtedy członkinią Głównej Kwatery ZHP ds. pracy z kadrą. Zadzwoiłam do naczelniczki hm. Małgorzaty Sinicy i spytałam, czy to nie będzie z niczym kolidowało i przeszkadzało naszemu zespołowi. Tak to się potoczyło. Zdecydowałam się i zostałam wybrana. Niespecjalnie to planowałam. Natomiast faktem jest, że wzięłam cały zespół z komendy Bartka, czyli Karolinę i Grześka, a oprócz nich w składzie znaleźli się: Chempik [Paweł Chempiński – przyp. red.], Magda Dąbrowska i Marcin Adamski. Z tych osób nie znałam tylko zbyt dobrze Magdy, Marcin był komendantem Hufca Warszawa-Mokotów, z Chempikiem też miałam okazję

pracować. Oni chcieli poruszyć chorągwią, mieli na to pomysł i ręce chętne do pracy. To nie był stworzony przeze mnie zespół, raczej zaufałam Bartkowi, że skład jest dobry. I rzeczywiście okazało się, że to byli bardzo dobrzy instruktorzy, którzy dużo dla chorągwi zrobili; część z nich nadal działa. Zobacz, praca ze specjalnościami ruszyła za sprawą Marcina Adamskiego, stworzenie działającej nadal szkoły instruktorskiej „Iluminacja” było zadaniem Magdy Dąbrowskiej.

Jeśli miałabyś wskazać jeden problem, który doprowadził do zmiany w 2012 r., co by nim było?

Rzecz dotyczyła głównie finansów i zarządzania nimi. Cały ten obszar był kontrowersyjny, nie chodziło już nawet o różne wizje, tylko o zarządzanie chorągwią właśnie w tym zakresie. Okazało się, że różne potencjały, które mieliśmy, topniały. Oczywiście mój poprzednik miał spory wkład w działalność chorągwi, był w końcu komendantem niemal dwadzieścia lat. Między innymi za sprawą Waldka pozyskailiśmy siedzibę przy ul. Piaskowej. Jednak sporo było też punktów trudnych. Mówię o statusie bazy chorągwaniej w Starej Dąbrowie, o kawalerkach, które chorągiew posiadała przy Piaskowej, ale musieliśmy je spieniężać, bo trzeba było płacić np. wierzycielom. W tak dużej organizacji zawsze pojawiają się kontrowersyjne sytuacje. Akurat w tym przypadku takich tematów było bardzo dużo.

Dekada to długi okres, jeśli mielibyśmy rozmawiać o każdym aspekcie, wyszłaby z tego ksiązka. Natomiast jeśli z tych

dziesięciu lat miałabyś wybrać największy sukces, coś, z czego jesteś najbardziej dumna jako komendantka, co by to było? Czy jest to jedno osiągnięcie, a może kilka małych zwycięstw?

Zawsze myślałam, że chciałybym przekazać taką chorągiew, aby osoby, które przyjdą po nas, miały łatwiej. Mówię także o prostych rzeczach, takich jak na przykład atmosfera, w jakiej przekazuje się obowiązki; dekadę temu okazało się to bardzo trudne. A jeśli chodzi o osiągnięcie, to było nim z pewnością poukładanie chorągwi, zapewnienie poczucia bezpieczeństwa finansowego, aby co tydzień nie wchodził do nas komornik. Niestabilne pod względem finansowym funkcjonowanie zaburza najistotniejszą pracę – harcerską. Bo, powiedzmy sobie szczerze, najwięcej harcerstwa jest „na dole”, tam właśnie odbywa się praca wychowawcza. A w chorągwi przede wszystkim trzeba zarządzać. Wskazałam wcześniej, że powstała chorągwaniana szkoła instruktorska. Zawsze mówiliśmy, że w społeczności z tak wieloma instruktorami „kształceniowcami” aż się prosi, żeby Chorągiew Stołeczna miała własną szkołę.

Kolejna ważna sprawa – dla niektórych być może fanaberia, ale według mnie mamy tu wciąż potencjał do rozwijania – to specjalności. Zaczęliśmy o nich mówić i szukać na nie pomysłu. Dobrze, że koncepcja jest kontynuowana i rozwijana przez Marcina Janiszewskiego. Podnieśliśmy też za sprawą Zosi Domańskiej rangę Nieprzetartego Szlaku i instruktorów zajmujący się NS. Sądzę, że należy kontynuować tę pracę.

Ale przede wszystkim sukcesem jest zwyczajna działalność harcerska i instruktorska z bardzo wieloma osobami pracującymi w chorągwi w referatach i innych zespołach, także w Komisji Stopni Instruktorskich. Pewnie mogłabym wymieniać sukcesy, mówić dłużej, ale szukałam punktów kluczowych.

Czy w takim razie największym wyzwaniem w ciągu tych dziesięciu lat było poukładanie puzzli – od finansów po stworzenie zespołów?

Mam taką obserwację... zacznę od początku. Najtrudniejsze było postawienie chorągwi na nogi. Był to proces bardzo czasochłonny, który wymagał podjęcia trudnych decyzji. Pewnie nie zawsze trafnych, ale koniec końców, jeśli je zsumować, dały pozytywny efekt. Widziałam, jak w czasie ostatnich świąt od aktualnej komendy chorągwi hufcowi dostali w prezencie mleko i miód z dopiskiem „Chorągiew mlekiem i miodem płynąca”. Cieszę się, że obecnie można wręczyć prezent z taką „adnotacją”. Tak, sądzę, że to było najtrudniejsze – zbudowanie porządku, kapitału, spłacenie długów.

Natomiast wydaje mi się, że wyzwaniem, które zaczęło się pojawiać w drugim okresie mojej kadencji, była, paradoksalnie, stabilizacja, czyli, jak mówimy „ciepła woda w kranie”. Stabilizacja też może być zagrożeniem. Z jednej strony sprawa, że oczekiwania są coraz większe, z drugiej – może powodować rozleniwienie. Chcemy tego, co jest dla nas standardem, bo przyzwyczailiśmy się do komfortu. Trudne jest wtedy spełnienie oczekiwań instruktorów. Wyzwania w tym

czasie były więc zupełnie inne, czuć było zmianę temperatury w chorągwi. Kiedy jest źle, wszyscy się jednoczą – wszystkie ręce na pokład, kiedy jest dobrze, trzeba walczyć z wygodą i rozleniwieniem.

Nie można stracić czujności i przestać pracować.

Tak, trzeba odnaleźć się w sytuacji komfortowej i jednocześnie nie powędrować na manowce. To nieco przewrotne, ale uważam, że ludzkie. Trzeba się pilnować, mówię o nas, instruktorach, żeby nie zblądzić i nadal wyznaczać sobie kolejne cele. Łatwiej jest o nie, kiedy się coś naprawia, kiedy sytuacja jest unormowana – trudniej. A wyzwania trzeba ciągle szukać, nie zatrzymywać się. Myślę, że to będzie sprawdzian również dla następnych komendantów i ich komend.

A czy to nie jest tak, że w latach 2018–2022 wyzwania znalazły nas? Myślę o pandemii, wybuchu wojny na Ukrainie.

Tak, jak najbardziej nas znalazły, to słuszne spostrzeżenie. Wszystkie podyktowane sytuacją działania wynikały z tych szczególnych okoliczności, były spontaniczne. Mogliśmy zobaczyć jak na dłoni, w jakiej kondycji są różne środowiska harcerskie. Działania oparte były na liderstwie lokalnym i na współpracy z lokalnym samorządem. Myślę, że jako harcerze odnaleźliśmy się w tychoczynaniach, a wszystko odbywało się naturalnie, nie na siłę.

Jakie wyznaczyliście sobie cele przed rokiem 2020? Czy zorganizowanie, być może w ostateczności trochę za późno we wrześniu 2022 r., Złotu Drużynowych było jednym z nich?

Chcieliśmy pracować z komendami hufców. Kryzysy, o których mówiliśmy, trochę nam tę pracę zakłóciły. Złot Drużynowych zrobiliśmy tak naprawdę w ostatnim momencie. Kilkakrotnie chcieliśmy zrealizować to przedsięwzięcie. Cieszę się, że w końcu doszło ono do skutku za sprawą Agnieszki Chempińskiej. Z naszych obserwacji wynika, że w takiej chorągwi jak nasza jedno działanie w kadencji adresowane do drużynowych jest jak najbardziej wskazane, choć praca z drużynowymi na co dzień dzieje się i powinna dziać się w hufcach.

Kończąc temat wielkiej trójcy sukces–wyzwanie–niepowodzenie: nie chcę używać słowa porażka, bo ono wydaje się zbyt mocne i nieadekwatne do stanu chorągwi, ale czy jest coś, czego żałujesz, czego nie udało się dokończyć, z czego nie jesteś zadowolona?

Tak, jest parę takich rzeczy, na które nie starczyło czasu. Ambicji i pomysłów jest zawsze dużo, ale życie je weryfikuje. Zastanawiam się, którą z nich wybrać... Ale jeszcze zanim odpowiem na to pytanie: wydaje mi się, że charakterystyczne dla tej dekady było to, że nie baliśmy się eksperymentować – w dobrym tego słowa znaczeniu. Nie baliśmy się brać jakiegos pomysłu na tapetę z obawy, że nam się nie uda. Kiedy zdecydowaliśmy się nadać Nieprzetartemu Szlakowi wyższą rangę, zaprosiłam do komendy osobę, która miała kontakt z tym środowiskiem, Zosię Domańską. Zresztą jej kompetencje wykaczały poza NS. Rozmawialiśmy o integracji, kwestiach psychologicznych – Zosia mówiła o tym, kiedy to nie było jeszcze po-

wszechne w ZHP. Uważam to... głupio mówić tak o swoich działaniach, ale uważam to za dobry kierunek w myśleniu o rozwoju ZHP. Nawet jeżeli założenia nie zostały w stu procentach zrealizowane, bo jeszcze nie wszystko udało się przeprowadzić. Inny przykład – dotyczący spraw gospodarczych. Mieliśmy fajny pomysł na stworzenie Harcerskiego Ośrodka Specjalności. Sprzedaliśmy teren, na którym HOS działał wcześniej. W tym czasie okazało się, że Harcerski Ośrodek Wodny nie jest naszym terenem, w związku z czym musieliśmy się stamtąd wynieść, długa historia... Generalnie rzecz w tym, że bardzo chcieliśmy rozwijać tę koncepcję, mając liczną kadrę specjalnościową; wielu instruktorów specjalnościowych na poziomie centralnym pochodzi z naszej chorągwi. To były działania zaplanowane na kadencję 2018–2022 i nie w pełni je zrealizowaliśmy. Pierwsza część planu polegała na uporządkowaniu spraw, druga na wzmocnieniu kadry specjalnościowej, co robił na początku Marcin Adamski, a teraz kontynuuje Marcin Janiszewski, trzeciego elementu, stworzenia HOS-u, nie zdążyliśmy przeprowadzić.

A które z działań było dla Ciebie największą lekcją, jeśli chodzi o relacje międzyludzkie?

Mam dużo wniosków. Zweryfikowałam kilka rzeczy w myśleniu o zarządzaniu. Sądzę – a mam dziś dobry kontakt z kadrą, nazwijmy ją „senioracją”, czyli byłymi instruktorami czy członkami komend – że nie wykorzystaliśmy do końca okoliczności, w których się znaleźliśmy. Oni mogli mi powiedzieć więcej, ja mogłam

więcej pytać – nie robiłam tego. Wtedy może popełniłabym mniej błędów. To jest według mnie wniosek uniwersalny. Nie stało się tak, ponieważ stosunki w 2012 r. były mocno napięte, starsza kadra instruktorska traktowała mnie jak ciało obce, z pewnym dystansem, ja z kolei nie wiedziałam, jak z nimi rozmawiać. A uważam, że wartością jest czerpanie z doświadczeń i przemyśleń innych ludzi, nawet jeżeli potem je weryfikujemy czy nawet odrzucamy. Warto słuchać tych, którzy byli przed nami; poznawać inne perspektywy. Bardzo często nie doceniamy kontaktu ze starszymi. Tak jest na każdym poziomie – drużynowego, komendanta szczepu, komendanta hufca. Rozumiem, że są sytuacje, w których trzeba działać zdecydowanie, ale na co dzień dobrze, aby zmiany dokonywały się płynnie. Nie zawsze trzeba budować wszystko od początku. Można skorzystać z fragmentu fundamentu, który wcześniej postawił ktoś inny, a jednocześnie budować i realizować mądrze własną wizję. To się nie wyklucza.

Czy uważasz, że funkcje, łącznie z ulubioną funkcją Baden-Powella – zastępowego, przygotowują do spełniania się w roli komendanta chorągwi?

Tak. Tylko nie można zapominać, po co jesteśmy w Związku. Komendant chorągwi, komendant hufca, nacelnik ZHP – każda funkcja powyżej zastępowego czy drużynowego nieco oddala od podstawowego naszego zadania – wychowywania. I nie należy zapominać, że metoda harcerska na poziomie centralnym lub w chorągwiach i hufcach też się przydaje. Poza tym każda

z tych funkcji uczy pracy z kadrami, a to jest uniwersalne. Współpraca z ludźmi w różnym wieku, z różnych środowisk, o różnych nawykach i oczekiwaniach przydaje się także poza życiem harcerskim.

Działałaś w organizacjach pozarządowych. Pomogła Ci w tym znajomość harcerstwa?

Tak, właściwie wszystkie podstawy mojego działania w tych organizacjach, takie jak np. zarządzanie zespołem, wyniosłam właśnie z harcerstwa. Z kolei pełniąc funkcję komendantki chorągwi, wykorzystywałam umiejętności wyniesione z pracy zawodowej. Te światy wzajemnie się przenikają. Umiejętności harcerskie przydają się w pracy zawodowej i na odwrót. Według mnie taka symbioza jest jak najbardziej wskazana.

Zdobyłaś wykształcenie w zarządzaniu oświatą; czy bez wykształcenia zarządczego można sobie poradzić, pełniąc menedżerskie funkcje w organizacji takiej jak ZHP?

Pierwsza odpowiedź, która przychodzi mi do głowy, to – tak. Zarządzanie nie może opierać się tylko i wyłącznie na wykształceniu, tutaj niezbędny jest ciągły rozwój naszych umiejętności, zbieranie doświadczeń. Pełniłam wcześniej podobne funkcje, choć nie na taką skalę, a w czasie mojej kadencji dokształcałam się w zakresie zarządzania finansami i organizacji przedsiębiorstw. Warto tutaj podkreślić, że w zarządzaniu bardzo ważny jest zespół. Istotne są wiedza i umiejętności innych, trzeba umieć z nich korzystać. Dobry menedżer właśnie po to buduje zespół.

Jakie jest obecnie, Twoim zdaniem, największe wyzwanie dla Chorągwi?

Jestem zwolenniczką tezy, że im więcej harcerstwa na każdym poziomie organizacji, tym lepiej, ale trzeba pamiętać, że role poszczególnych struktur są inne. Myślę, że warto wrócić do pracy harcerskiej u podstaw. Być może zabrzmiałoby to trywialnie, ale przede wszystkim chodzi o to, żeby praca w drużynach była mądrą pracą wychowawczą. Należy wzmocnić drużyny we wszystkich dwudziestu pięciu hufcach. Aby tak się stało, kadra hufca musi pracować z drużynowymi. Z kolei chorągiew musi brać pod uwagę przemyślenia komendantów i komend hufców, bo to oni najlepiej rozpoznają potrzeby.

A czy w tym wszystkim nie tonie instytucja szczepu?

To prawda, może. Zapominamy o potencjale szczepu. Jednak sądzę, że szczep ma największą rolę do spełnienia w średnim i dużym hufcu. W małym mniejszą, bo drużyn jest niewiele. A trudność we wsparciu hufców, które ma zapewnić chorągiew, polega przede wszystkim na różnorodności oczekiwań. Jedni potrzebują pracy ze szczepowymi, drudzy – z namiestnikami (a nie w każdym stołecznym hufcu oni są), jeszcze inni – indywidualnej pracy z instruktorem programowo-metodycznym. W związku z różnorodnością potrzeb czasami spada skuteczność pomocy, bo jednocześnie trzeba wypracować trzy lub cztery rozwiązania lub modele pracy.

Na przykład ja należałam do małego Hufca Ursynów, który już nie istnieje, teraz jestem w dość dużym – Praga-Południe.

Po przejściu do niego poczułem się jak w wielkim harcerskim świetle. Chyba dalej tak to odbieram.

Coś w tym jest. Środowisko Hufca Ursynów dołączyło do Urusa, Piaseczna, a część do Hufca Mokotów, który jest podobny do południowoprańskiego.

Przejdźmy do przyszłości – czy chorągwie w najbliższym czasie powinny skupić się na działaniach promocyjnych i na współpracy ze środowiskiem lokalnym? Sądziś, że tego brakuje?

Wydaje mi się, że lokalnie mamy bardzo dobrą pozycję. Mamy i hufce dzielnicowe, i powiatowe, i gminne (w ramach metropolii warszawskiej). Z władzami lokalnymi zdecydowanie lepiej współpracują hufce poza Warszawą. Ci ludzie są po prostu bliżej siebie, a władze samorządowe dostrzegają i doceniają wychowawczą rolę harcerstwa. Widzą, że są tam osoby chętne do działania, liderzy, instruktorzy. To nie znaczy, że w stolicy ta kooperacja nie jest prowadzona. Są środowiska, które zacieśniają współpracę z władzami dzielnicowymi, jest to jednak trudniejsze. Jeśli chodzi o poziom chorągwi, to nasza pozycja jest ugruntowana, o czym świadczą nagrody czy podziękowania. Jesteśmy zauważalni. Władze samorządowe i wojewódzkie wiedzą, że na harcerzy można liczyć, także na Chorągiew Stołeczną, jesteśmy dla nich wiarygodnymi partnerami. Zawsze oczywiście można więcej i lepiej, ale ja jestem zadowolona z obecności naszej chorągwi w przestrzeni publicznej.

A jako ZHP jesteśmy w społeczeństwie zauważalni?

Tak. Nie da się przeoczyć ZHP. Jednak musimy sobie zadać pytanie, czego w tym zakresie tak naprawdę chcemy. Organizacja jest bardzo pojemna, jest w niej miejsce na różnorodność – na harcerstwo, któremu bliższy jest skauting, na takie, któremu bliższy jest powrót do korzeni, do harcerstwa przedwojennego, jest miejsce dla harcerzy wierzących i niewierzących. Dla mnie to bardzo duża wartość i myślę, że powinniśmy iść właśnie w tym kierunku. W ten sposób możemy się wzajemnie od siebie uczyć. Ja na przykład, budując zespół, nigdy nie dobieierałam osób takich samych jak ja.

A Twoja największa nadzieja lub obawa związana z ZHP to...?

Nadzieja związana jest z tym, o czym przed chwilą mówiliśmy – z różnorodnością, wielością spojrzeń, możliwością współlistnienia różnych światopoglądów. A obawa... nie chciałabym, abyśmy zawężali pole widzenia. Chodzi o to, by prezentować różne poglądy na to, w którą stronę ZHP ma zmierzać. I mam jeszcze ważne życzenia dla nas: chciałabym, aby w harcerstwie było jak najwięcej osobowości, żeby zostawali u nas charyzmatyczni mądrzy instruktorzy, którzy potrafią pociągać za sobą innych i umieją wydobywać z harcerki i harcerzy wyjątkowe cechy, bo przecież każdy z nas je ma.

A Twoje największe marzenie nieharcerskie?

Jestem obecnie w trudnym momencie życia. Jestem chora – mam nieuleczalnego złośliwego szpiczaka (nowotwór układu krwiotwórczego), więc moim marzeniem jest zaleczyć tę cho-

robę na tyle, na ile jest to tylko możliwe. Oprócz farmakologii jednym z lekarstw jest działanie. Nie jestem jedyną osobą w ZHP, która mierzy się z nowotworem i uważa aktywność za jedno z lekarstw. Dlatego razem z Marią Kotkiewicz (nową komendantką Centralnej Szkoły Instruktorskiej ZHP), która walczy z chłoniakiem (nowotworem układu chłonnego), ruszyliśmy z projektem **Razem do szpiku**, który ma za zadanie osvajanie z tematem choroby onkologicznej, a także zachęcenie do zapisania się do bazy dawców szpiku, by była większa, a tym samym by były większe szanse dla ludzi, którzy tego szpiku potrzebują.

Za nami Dzień Myśli Braterskiej, więc tym mocniej zachęcam przy tej okazji do zrobienia braterskiego gestu i zapisania się do banku szpiku. Jeśli nie wiecie, jak to zrobić, zajrzyjcie na FB **Razem do Szpiku** lub **Fundacja DKMS**.

Ostatnie pytanie – podobno lubisz acid jazz. Jaki jest Twój ulubiony acid jazzowy album?

Lubię wszystkie albumy Jamiroquaia – to acid jazz i funky, lubię też Jazzanovę. Ale spektrum muzyczne się rozbudowuje. W ciągu ostatnich kilku lat moja playlista poszerzyła się o utwory muzyków ze Wschodu; interesuje mnie historia, polityka, kultura krajów byłego ZSRR, słucham wykonawców kazachskich, gruzińskich. Słuchałam muzyki ukraińskiej, zanim to stało się modne. Natomiast – muszę to na koniec powiedzieć – grupą mojego życia już od wczesnych czasów liceum jest Faith No More. Niezmiennie jestem jej wierną fanką!

Rozmawiał p.wd. Franciszek Pokora

Z JAKIEJ GLINY?

Często, gdy myślimy o kadrze kształcącej, trenerach, mentorach, opiekunach prób na stopnie instruktorskie, traktujemy ich tak, jakby wszyscy ulepieni byli z tej samej gliny. Czy aby na pewno tak jest?

By móc uczciwie ocenić, czy ktoś jest dobrym kształceniowcem, trzeba określić kryteria związane z oczekiwaniami i wymaganiami, jakie mu stawiamy. Na potrzeby niniejszego artykułu zadowolę się prostym podziałem na kompetencje merytoryczne i trenerskie. Wykonując kombinacje posiadania przez kogoś (bądź nie), jednej, drugiej lub obu kompetencji, z łatwością przywołuję z pamięci przykłady trenerów, wykładowców, kształceniowców, z którymi dane mi było spotkać się na dotychczasowej drodze instruktorskiej. Dziś spróbuję podzielić się z Wami moimi na ten temat przemyśleniami.

Rzadko zdarza się, że osoba, która zajmuje się szkoleniem, nie ma żadnej z wymienionych wyżej kompetencji – nie posiada dostatecznej wiedzy i do tego nie wie, jak ją przekazywać. To przypadek ekstremalny i jeśli kiedykolwiek zdarzyło się

Wam spotkać na swojej drodze taką osobę w roli kształceniowca, współczuję takiego przykrego doświadczenia. Normą, oczywiście, powinno być, że osoby zajmujące się kształceniem mają zarówno wiedzę na dany temat, jak i odpowiedni warsztat trenerski, żeby ją przekazać. Niestety, nie zawsze tak jest.

MISTRZ BEZ JĘZYKA

Tak nazwałem najczęściej spotykany przeze mnie typ szkoleniowca. To osoba, która osiągnęła mistrzowski poziom wiedzy. Świetnie opanowała poruszaną materię (niezależnie od tego, czy są to kwestie programowe, finansowe, organizacyjne, ale też z pierwszej pomocy czy nawet pionierki harcerskiej) i potrafi rozwiązywać skomplikowane zagadnienia z danej dziedziny. Jest w niej ekspertem, autorytetem. Ma jednak jedną wadę – nie potrafi przekazać tej wiedzy. Powodów takiego stanu rzeczy może być wiele – od prozaicznych, jak trema czy niechęć do występowania przed publicznością, po trudniejsze do pokonania – jak wada wymowy. Czasem chodzi o brak charyzmy, a częściej

o stawianie barier komunikacyjnych przez samego prowadzącego.

Jakie to bariery? Bardzo często zbyt fachowy bądź specjalistyczny język, który jest niezrozumiały dla wybranej grupy odbiorców. Inna bajka, gdy słownictwo jest zbyt infantylne, zbyt proste, co bywa po prostu irytujące dla odbiorców. Spotkałem na swojej drodze takich kształceniowców – po niektórych można było poznać, że przyszli na zajęcia, bo nie było nikogo innego. I choć starali się, jak mogli, jednak ich praca nie była ani porywająca, ani pouczająca. Zupełnie innym przeżyciem było spotkanie „sowy mądralińskiej”, która przyszła na zajęcia szpanować swoją wiedzą, ale kompletnie nie wiedząc, w jaki sposób ją przekazać, w związku z czym samozachwytny nad swoją doskonałością podlewany był obficie frustracją z powodu braku zrozumienia materii przez uczestników. Tak to jest – nie wystarczy mieć wiedzę, żeby być dobrym nauczycielem, znać język obcy, żeby być tłumaczem, czy grać w piłkę, żeby być dobrym trenerem – potrzebny jest warsztat, który pozwoli skutecznie przekazać konkretną wiedzę i umiejętności.

PIĘKNOUSTY

Po drugiej stronie barykady jest kształceniowiec, który ma fantastyczny warsztat szkoleniowy, niezgorszą aparycję, wymowę, świetnie dobiera formy pracy i środki stylistyczne, by budować naprawdę angażujące wypowiedzi. Ma jednak jedną, ale kluczową wadę – nie wie, o czym mówi. Rozpoznać taki typ szkoleniowca jest niestety trudno, bo musi minąć kilka minut prowadzonego warsztatu czy kursu, a słuchacz musi mieć wiedzę chociaż minimalnie szerszą niż taki prowadzący. Początek zawsze jest piękny – prowadzący potrafi oczarować widownię, zaangażować ją, zmotywować – ale nagle okazuje się, że gdyby zweryfikować każdą podaną przez niego informację, to okazałoby się, że uczestnik ma do czynienia ze stekiem bzdur (a przynajmniej z fantazjami prowadzącego), a nie z rzetelną wiedzą. Kilka razy zdarzyło mi się brać udział w zajęciach takiego szkoleniowca – nie należało

to do przyjemnych doświadczeń, gdyż zwyczajnie wiązało się z poczuciem straconego czasu i ciągłą, nieodpartą chęcią wejścia w dyskusję i powołania się na aktualny stan wiedzy. I czasem trzeba wejść w słowo, co jest trudne, bo jak tu publicznie kwestionować wiedzę zewnętrznego wykładowcy lub członka komendy kursu... Gorzej, gdy jako uczestnik nie masz wiedzy, żeby zweryfikować pozyskiwane w czasie zajęć informacje, co skutkuje tym, że bazujesz w swojej dalszej służbie instruktorskiej na fałszywych bądź przekłamanych informacjach.

SYNTETYCZNY

Mamy w końcu syntetyczny typ kształceniowca. To osoba, która rozwija jednocześnie kompetencje merytoryczne, jak i trenerskie. Nie ma reguły, czy którąś z nich trzeba zająć się wcześniej, ale co do zasady spotkać częściej można ludzi, którzy najpierw nabyli doświadczenie w swoim obszarze merytorycznym, a dopiero potem wyćwiczyli w sobie zdolność do skutecznego opowiadania o tym i przekazywania swojej wiedzy.

Wyćwiczyli? Czyli nie trzeba się z tym urodzić? Oczywiście że nie! Aby się tego nauczyć, należy zadbać o trzy aspekty rozwijania swoich kompetencji trenerskich, a są to: podstawy teoretyczne dotyczące dydaktyki osób dorosłych, bazowanie na dobrym wzorcu (przy jednoczesnym oglądaniu i ocenianiu w swojej głowie mnóstwa innych wzorców) oraz praktyka. Ale praktyka prowadzona świadomie, kiedy trener wie, że stosuje konkretną technikę celowo i z rozmysłem, a nie tylko dlatego, że intuicja tak podpowiada. To jak z porównaniem pracy aktora-naturšczyka i aktora z solidnym warsztatem, popartym szkołą i doświadczeniem aktorskim. Obu ogląda się przyjemnie, ale z drugim z nich możesz więcę j. Oby tak zawsze było na warsztatach, kursach, konferencjach ZHP.

HM. JACEK GRZEBIELUCHA

WYDZIAŁ PRACY Z KADRA GŁÓWNEJ KWATERY ZHP

ZAMIEN 1,5%
NA HARCERSKIE
SPRAWNOŚCI



NUMER IRS
0000094699

CEL SZCZEGÓLNY
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ZAMIEN 1,5%
NA HARCERSKIE
SPRAWNOŚCI



NUMER IRS
0000094699

CEL SZCZEGÓLNY
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ZAMIEN 1,5%
NA HARCERSKIE
SPRAWNOŚCI



NUMER IRS
0000094699

CEL SZCZEGÓLNY
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ZAMIEN 1,5%
NA HARCERSKIE
SPRAWNOŚCI



NUMER IRS
0000094699

CEL SZCZEGÓLNY
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

PIENIĄDZE DLA HARCERSTWA CZEKAJĄ!

Kto by nie chciał otrzymać wsparcia finansowego na działalność swojej drużyny, hufca, chorągwi? Dobrze wiemy, że nikt by nie odmówił dodatkowego zastrzyku gotówki, który wspomógłby organizację zbiórek, wyjazdów czy biwaków. Jest taki czas w roku, gdy każdy może otrzymać środki – chodzi oczywiście o akcję 1,5%!

Jak co roku podatnicy mogą wskazać organizację pozarządową, której prześlą swoje 1,5% (przez lata 1%) podatku dochodowego. To duża szansa dla każdej drużyny, hufca i chorągwi na pozyskanie dodatkowych środków na działalność.

DLACZEGO WARTO STARĄĆ SIĘ O 1,5%?

Bo to bardzo proste! Według Harcerskiego Instytutu Badawczego aż 6 na 10 ankietowanych rodziców członków ZHP wskazało wśród możliwych form wsparcia przekazywanie 1% (teraz 1,5%) podatku dochodowego dla drużyny (zobacz: <https://hib.zhp.pl/raport-z-badania-opinii-rodzicow-harcerzy/>). Dodatkowo z roku na rok coraz więcej osób decyduje się na przekazywanie podatku dla OPP – za 2021 r. 1% przekazało o 0,6 mln więcej osób niż rok wcześniej.

Warto też wspomnieć, że przeciętna kwota przekazana na rzecz OPP przez jednego podatnika to 70 zł. Jeśli drużyna liczy 16 osób i każdy jej członek namówi 1 dorosłego do przekazania 1,5% podatku, to mogą razem zebrać 1120 zł!

JAK ZACHĘCIĆ DO PRZEKAZANIA NAM 1,5%?

Promocja przekazywania 1,5% podatku to prosta sprawa! Wspomoże was w tym pakiet materiałów promocyjnych, przygotowany przez Wydział Komunikacji i Promocji GK ZHP. W materiałach znajdziecie takie rzeczy, jak: grafiki

na social media, wzór ulotki, kalendarz ścienny, kalendarzyk, wzór notatki prasowej i wiadomości do rodziców. Pakiet znajdziecie na stronie repozytorium.zhp.pl.

Tegorocznej akcji promocyjnej towarzyszy hasło „Zamień 1,5% na harcerskie sprawności”. W tym roku chcemy podkreślić to, że 1,5% ma bezpośrednie przełożenie na nasze działanie. Hasło wskazuje, że pozyskane środki będą przeznaczone na wsparcie realizacji naszej obietnicy – „Sprawności na całe życie”.

JAK ROZMAWIAĆ Z DRUŻYNĄ O 1,5%?

Akcja promocyjna przekazywania 1,5% podatku dla jednostki to dobra okazja, aby zdobyć z drużyną nowe sprawności na całe życie! Przecież szczegółowe zaplanowanie akcji promocyjnej 1,5% wpisuje się w program prób na stopnie, tropów czy sprawności, takich jak: przedsiębiorca/przedsiębiorczyni, kwatermistrz/kwatermistrzynie, skarbnik/skarbniczka, reklamożerca/reklamożerczyni. Więcej pomysłów, jak zaangażować drużynę w akcję promocyjną, znajdziecie w Instrukcji 1,5% „Jak promować i pracować z przekazywaniem 1,5% podatku na rzecz ZHP” stworzonej przez Wydział Wychowania Ekonomicznego i Wydział Komunikacji i Promocji.

W 2022 r. 44 500 podatników przekazało 1% podatku na ZHP i chorągwie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by wśród tych osób była jedna, która swoje 1,5% podatku przekaże na wasze środowisko.

PHM. OLGA JUNKUSZEW

KIEROWNICZKA WYDZIAŁU KOMUNIKACJI I PROMOCJI
GŁÓWNEJ KWATERY ZHP



repozytorium.zhp.pl



**ZAMIEŃ 1,5%
NA HARCERSKIE
SPRAWNOŚCI**

NUMER KRS
0000094699

CEL SZCZEGÓLOWY
ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

PRZED 25-LECIEM BEATYFIKACJI PATRONA HARCERSTWA POLSKIEGO

ZE WSPOMNIEŃ KUSTOSZA SANKTUARIUM BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA „WICKA”

Na stronach „Z życia Związku” w „Czuwaj” jest dla każdego instruktora coś do wybrania. W numerze grudniowym szczególnie zainteresowała mnie informacja pod datą 13 listopada 2022 r. Otóż tego dnia podczas spotkania Regionu Europy i Morza Śródziemnego Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu (ICCS) w Brukseli została przekazana informacja o planach związanych z obchodami dwudziestopięcioletnia ogłoszenia błogosławionym ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego – patrona polskich

harcerzy. Wielką przyjemność sprawiło mi, że w tej konferencji uczestniczyli przedstawiciele aż trzynastu organizacji skautowych – z Belgii, Czech, Egiptu, Francji, Hiszpanii, Izraela, Jordanii, Libanu, Monako, Niemiec, Portugalii, Słowacji, Węgier, Włoch i oczywiście z Polski.

Choć jubileusz 25-lecia dopiero w czerwcu 2024 r., to już od roku rozmyślamy, jaki będzie program obchodów. Toruńskie Sanktuarium, którego byłem kustoszem, głównie jest miejscem modlitwy za pośrednictwem Patrona, ale będziemy też uczestniczyć w organizowaniu obchodów Jubileuszu Beatyfikacji. Oby udało się przy okazji tych obchodów ożywić i umocnić praktykę duchowości Patrona, a nie tylko poznanie ciekawostek z jego życia.

Przy okazji tego zbliżającego się jubileuszu warto przypomnieć, czym żyło Sanktuarium przez te lata i komu trzeba za to dziękować. W Sanktuarium co jakiś czas uczestnicy mszy i innych uroczystości śpiewają 25-letnią piosenkę: *Zamieszkał Druhu znów pod namiotem i przy ognisku wraz z nami siąść.* Druga zwrotka tej piosenki wyjaśnia, o jakiego Druha chodzi – zasiąść z nami ma *Harcercz – Instruktor w orszaku świętych – przepiękny przykład, jak godnie żyć.* Melodię tej pieśni ułożył hm. Jan Chojnacki (aktualnie ze stolicy), a tekst hm. Beata Chomicz (z Kręgu „Bartek” z Torunia). Od chwili powstania nagrano ją kilkakrotnie w różnym wykonaniu – oby Jubileusz zaniósł ją pod strzechy harcerek stanic i dachy namiotów. Inna znana piosenka „Wszystko, co miałeś, życie



arch. prywatne

i chleb” zachęca refrenem *Wiedz, że my zawsze jesteśmy z Tobą, Druhu Wicku! Tyś naszą drogą*. Obie te piosenki można by nazwać owocami muzycznymi, które jako dar dotarły do Sanktuarium.

Ale wróćmy do pamiętnego roku 1999...

7 czerwca 1999 r. Diecezja Toruńska na lotnisku aeroklubu przeżywała oczekiwaną beatyfikacją ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Papież Jan Paweł II po dopołudniowym spotkaniu w Bydgoszczy i kolejnym – już w Toruniu – z rektorami wyższych uczelni w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przejechał na lotnisko, aby tam spotkać ponad 300 tysięcy osób modlących się już od kilku godzin. Po krótkich powitaniach i liturgicznej prośbie biskupa Andrzeja Suskiego o beatyfikację nabożeństwo poprowadził kard. Franciszek Macharski. Odmówienie Litanii w promieniach złotego już zachodzącego słońca, świecącego w oczy siedzącemu na fotelu Ojcu Świętemu, wydawało się trwać jakoś dłużej niż zwykle. Wreszcie Jan Paweł II zaczyna czytać przygotowane przemówienie (podobno taka jest procedura ogłaszania beatyfikacji), które przedstawiało, z uwzględnieniem okoliczności życia Patrona, naukę Kościoła na temat „błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt. 5,9).

Za wprowadzanie pokoju oddało życie wielu męczenników, ale przyszedł błogosławiony ks. phm. Stefan Wincenty jest harcerzem. Mówił Papież trochę o faktach z życia ks. Stefana, o tym, jak wnosił wszędzie, gdzie był, pokój, z umiejętnością zdobytą w harcerskiej szkole wrażliwości. Wreszcie – nieco wolniej i poważniej niż poprzednio – zwrócił się do nas – harcerki i harcerzy: „Zwracam się do całej rodziny polskich harcerzy, z którą błogosławiony był głęboko związany. Niech stanie się dla was patronem, nauczycielem szlachetności i orędownikiem pokoju i pojednania”...

Na placu była biała służba i służba informacyjna pełniona też przez harcerzy, więc słyszeliśmy. Nie mogę tu nie wspomnieć o intonacji, z jaką Papież

wypowiedział te słowa, bo to nie tylko moja opinia, zauważyło to wielu – Jan Paweł II w tonie wypowiedzi zawarł swój uśmiech, z którego zawsze trzeba było się jeszcze czegoś domyślić.

Tu dygresja. Te ostatnie słowa wywołały potem dużo komentarzy, dziś już wygasłych, jednak w środowisku toruńskim najważniejsze były – jako bardziej rozumiane w praktyce życia drużyn, które starają się o imię Bohatera – słowo „Patron i nauczyciel szlachetności”.

Spotkanie zakończyła młodzież, wywołana przez Jana Pawła II przed pożegnaniem, wypowiedzianym podziękowaniem, jak zwykle i wszędzie u nas, zapewniając o swoich uczuciach do Niego. Terkot kilku helikopterów asystujących odjazdowi Ojca Świętego do Lichenia nikomu nie przeszkadzał, bo żegnały Go serca przez oczy...

Po zakończeniu nabożeństwa powrót z uroczystości był już jakby w nowym świecie – świecie Patrona. Zamyślony pochód z najpoważniejszego, oszalałającego zgromadzenia. Siostra księdza Stefana, Marcjanna pyta „No i co, księżo, teraz?”. Długo musiała czekać na odpowiedź, aż wreszcie usłyszała, jakby odburknięcie „Nie wiem”. Ten powrót zarosłymi trawą rowami, wykopanymi jeszcze przed wojną, i obok leśną drogą jeden z uczestników nazwał komuną połączoną myślami Jana Pawła II. Księża, rodzice, wychowawcy, młodzi – wszyscy otrzymali przesłanie dla całej Ojczyzny, wpływające z żywego przykładu bł. Stefana. Jedni pokrzykiwali: słyszałeś? Inni odpowiadali: słabo, dopiero przeczytam. Tego też nie można zapomnieć.

W dniu następnym wcześniej rano osoby z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przywiozły do Sanktuarium całą piękną dekorację kwiatową z auli udekorowanej w dniu wizyty Jana Pawła II. Polecenie: – Niech one dekorują miejsce „Grób Kości Palców ks. Stefana Frelichowskiego” – sami wypełnili. Po chwili milczenia odeszli jak po złożeniu wieńców pod pomnikiem. Od rana wiele osób modliło się przed Relikwiami umieszczonymi w Grobie Palców. Są tam one do dziś, choć teraz pod pięknie

wystawionym i oświetlonym Relikwiarzem. Od godziny 11.00 przy Grobie zostaje wyłożona księga „Prośby i podziękowania za wstawiennictwem Błogosławionego Stefana”. Nieustannie przesuwają się sznur modlących się osób i, jeśli tylko byłem obecny, pytających o błogosławionego Stefana. Do końca czerwca księga wypełniona została prawie czterystu wpisami. Do nabożeństw wprowadzono intencję o łaski za wstawiennictwem bł. Stefana i o dar Jego kanonizacji. W Kościele została ona przyjęta 30 lipca 1999 r. i jest do dziś odmawiana w Sanktuarium.

Dla mnie to był początek nowej pracy w Parafii Mariackiej, parafii, która była miejscem pracy duszpasterskiej ks. Stefana i bardzo ważnej jej drugiej części – jako kapelana Chorągwi Pomorskiej ZHP. Mimo że ten Jego wikariat w parafii trwał krótko, tylko ponad rok, Jan Paweł II nazwał ten czas początkiem następnych stacji siewcy pokoju w obozach koncentracyjnych.

Co zmieniła beatyfikacja, a właściwie polecenie wprowadzenia w codzienność zaktualizowanych ideałów księdza Stefana?

Gdy taki przełożony jak Papież wyraził to życzenie, jest jasne, że je spełniamy. Przemówienie Jana Pawła II otwarło dwa zagadnienia, tematy pracy i służby: jak dotąd – informacyjno-modlitewnej i nowej – „zaspokajania pytań całego świata”...

KS. HM. JÓZEF NOWAKOWSKI

KUSTOSZ SANKTUARIUM
BŁ. STEFANA WINCENTEGO FRELICHOWSKIEGO
KAPELAN HUFCA ZHP TORUŃ

W OKOLICACH 22 LUTEGO

Pewnie nie należę do wyjątków, bo co jakiś czas spoglądam w swój telefon. Ogólnie umiem bez niego żyć, jednak co jakiś czas człowiek placem przesunie po ekranie, żeby zobaczyć, co tam się dzieje u innych.

Od kilku lat w okolicach 22 lutego wyjątkowo często uśmiecham się do tego małego szkiełka, a w zasadzie nie do niego, tylko do Was. Do tych wszystkich, którzy na ten krótki czas zmieniają w mediach społecznościowych zdjęcia, by pokazać światu bardzo ważną cząstkę siebie, zwykle niewidoczną, schowaną gdzieś za maską codziennego życia. A jednak coś sprawia, że choć przez ten jeden dzień w roku chcecie przypomnieć sobie i innym swoje historie, zakłete na fotografiach leżących gdzieś na dnie pudeł w szafie u rodziców lub w pamięci telefonów o rozdzielczości kalkulatora. Ponownie sfotografowane, zeskanowane, przeegrane ze starego dysku, przywrócone teraźniejszości tylko po to, by zaistniały w wirtualnej rzeczywistości 22 lutego i przywróciły wspomnienie wspaniałej przygody. Może trwała ona rok, może 10 lat, a może to był jeden obóz. Jednak na myśl o niej czujecie dziwne drżenie serca, a kąciki ust unoszą się w radosnym uśmiechu – i tylko Wy wiecie dlaczego. **Na szczęście takich jak my jest na świecie blisko 40 milionów.** Właśnie 22 lutego, w rocznicę urodzin Olave i Roberta Beden-Powellów – twórców skautingu, wszyscy obchodzimy nasze święto – Dzień Myśli Braterskiej.

Uśmiechnąłem się do mojego małego szkiełka i postanowiłem przedstawić Wam swoją historię –

odświeżyłem tu tekst napisany kilka lat temu, uzupełniając go o najnowsze wydarzenia.

Wszystko zaczęło się we wrześniu 1995 r., kiedy na lekcję plastyki wszedł chłopak i dwie dziewczyny, wszyscy w mundurach, i powiedzieli, że zakładają drużynę harcerską i że zapraszają na zbiórkę... Miałem wtedy 11 lat i nie miałem zielonego pojęcia, czym jest harcerstwo. Do tego czasu całe dnie spędzałem, ganiając po osiedlu. Trochę za piłką, trochę łącząc po drzewach. Lubiłem też grać w planszówkę *Magia i Miecz* (pamiętne wydanie *Sfery*), ale też w *Civilization I* na PC-cie i oczywiście w gry video na Pegasusie.

Po powrocie do domu opowiedziałem rodzicom o spotkanych harcerzach, tata odwdziczył się opowieścią, jak zakładał drużynę w swojej rodzinnej wsi, mama też opowiedziała o swoich doświadczeniach harcerskich. Następnego dnia **poszedłem na pierwszą zbiórkę 24 Radomskiej Drużyny Harcerskiej** i wtedy zaczęła się dla mnie nowa szkoła – Harcerska Szkoła Życia.

Dziś, po ponad 27 latach, mogę stwierdzić, że Związek Harcerstwa Polskiego dał mi lekcje, których nie obejmował program na żadnym poziomie edukacji od podstawówki przez Liceum Kochanowskiego po uniwersytety. Oczywiście szkoła i nauka w tradycyjnym rozumieniu była i jest dla mnie bardzo ważna, jednak to w harcerstwie przez wszystkie próby, stopnie i sprawności uczyłem się, że trzeba się rozwijać, a także tego, że ta „tradycyjna” szkoła jednak będzie mi kiedyś potrzebna :-). Już właśnie za czasów 24 RDH przy różnych okazjach kadra wpajała nam maksymę, że najważniejsza w życiu jest rodzina, na drugim miejscu szkoła, a na końcu harcerstwo. Sześć lat później ja zacząłem powtarzać to **swaim harcerkom i harcerzom jako drużynowy 64 RDHS**.

Od tamtych chwil robiłem w życiu wiele rzeczy, a swój czas w naturalny sposób dzieliłem na realizację codziennych obowiązków i tych, które wiązały się z noszeniem harcerskiego munduru, nie zdając sobie sprawy, kiedy te dwie ścieżki złączyły się w jedną. Skończyłem liceum, rozpocząłem stu-

dia, zacząłem pracować, równocześnie realizując się jako instruktor. Byłem m.in. drużynowym, szczebowym, namiestnikiem, instruktorem GK ZHP, członkiem Rady Chorągwi. Miałem okazję pracować przy naprawę dużych i ciekawych projektach. Byłem szefem radia internetowego, nadawaliśmy cotygodniową czterogodziną audycję. Czasem organizowaliśmy studio i prowadziliśmy transmisje ze zjazdów, zlotów i festiwali. W Wydziale Promocji współpracowałem przy tworzeniu pierwszych ogólnopolskich kampanii „1% podatku dla ZHP”.

Wielką szkołą były dla mnie zjazdy ZHP, podczas których zdecydowaliśmy o tym, w jakim kierunku zmieniać się będzie nasza organizacja. Pierwszy raz delegatem byłem na XXXIII zjeździe ZHP w 2005 r. W mojej ocenie pokazał on możliwości wprowadzania w organizacji zmian w sposób bardzo demokratyczny, oddolny i transparentny – w społeczeństwie mówimy „obywatelski”. Niektóre proponowane tam koncepcje, takie jak wprowadzenie podwójnej osobowości prawnej w organizacji czy ograniczenie liczby kadencji, były niemal natychmiastowe. Natomiast dyskusja nad modyfikacją Prawa Harcerskiego dała owoce dopiero po 10 latach. To na tych pierwszych zjazdach uświadomiłem sobie, jak żywa i niejednorodna jest nasza organizacja, co z kolei generuje konieczność szukania kompromisów, by iść razem naprzód.

Wiele doświadczeń dała mi „harcerska szkoła” na funkcji **komendanta hufca Radom-Miasto** – to dopiero była dekada... Od początku postawiliśmy sobie za zadanie kształcenie następców. To także jedna z fajniejszych harcerskich lekcji – wychować swojego następcę – bez względu na to, jaką funkcję się pełni. Dziś, z perspektywy 20 lat pracy instruktorskiej, mam okazję obserwować, jak moi „sukcesorzy” wychowują swoich następców, którzy z czasem stają się kolejnymi „spadkobiercami” zielonych, granatowych czy srebrnych sznurów (bo te harcerskie pokolenia bywają czasem bardzo krótkie).

Dzięki ZHP zakochałem się w muzyce, górach, zwiedziłem Polskę i pół świata. To w harcerstwie

przeżyłem większość niesamowitych przygód, poznałem wielu wspaniałych ludzi, przeżyłem przyjaźnię i miłości – moją żonę też poznałem na obozie harcerskim. :-)

Najbardziej satysfakcjonującym czasem pracy instruktorskiej był ten, gdy prowadziłem drużynę – a byłem drużynowym 64 RDH, 64 RDHS, 64 RDW i 24 RDH – trzy pierwsze sam zakładałem i przekazywałem następcom. Efekty tej pracy widoczne były czasem z dnia na dzień, a niekiedy pozytywny feedback wrócił po kilkunastu latach.

Dwie dekady uczenia się, jak być lepszym, pokonywania własnych słabości, przełamywania barier, odsuwania na bok niechęci, a przede wszystkim poznawania ludzi. Harcerstwo nauczyło mnie, że jestem panem własnego losu, ale też tego, że największy przeciwnik na mojej drodze do realizacji marzeń siedzi gdzieś we mnie. To harcerstwo wykształciło we mnie potrzebę ciągłej pracy nad sobą i pokazało, że realizować marzenia można w każdym wieku. Dzięki temu po latach od skończenia dziennikarstwa skończyłem prawo i doskonale potrafiłem się odnaleźć wśród o dziesięć lat młodszych ode mnie studentów. I jeszcze teraz pcha mnie dalej, by stawać się lepszym niż jestem. Harcerstwo nauczyło mnie, że swoje działania należy planować, choć z drugiej strony pokazało też, że nawet najlepszy plan może runąć, bo życie jest nieprzewidywalne. I inne nie będzie – więc nauczyłem się brać je takim, jakim jest. Z radością

spotykać innych ludzi, rozmawiać z nimi, poznawać i uczyć się od nich. Być otwartym na różne poglądy i punkty widzenia. Prowadzić dyskusję, spory i szukać kompromisów (ciekawe, że szczególną sympatią i pamięcią darzę tych, z którymi się często nie zgadzałem). Wierzyć w siebie, ale też trzeźwo oceniać swoje możliwości. Nauczyłem się, że „warto” i „opłaca się” to dwa różne słowa. A wyrazu „muszę” używam z wielką niechęcią. Wychodziłem bowiem z założenia, że każde nasze świadome działanie, choćby najbardziej spontaniczne, poprzedza decyzja. Czasem trudna, ale nasza. Poza tym wolę robić to, co chcę, niż to, co muszę. Nauczyłem się też, że trzeba szukać ścieżki „Własnej legendy” i być bohaterem własnego życia.

Jak mawiała mama Forresta Gumpa „Życie jest jak pudełko czekoladek, nigdy nie wiesz, na co trafisz”. Podobnie bywa z harcerstwem. Jeszcze półtora roku temu nie pomyślałbym, że następnym polem mojej służby będzie Główna Kwatera.

Wszystkim Wam dziękuję za to, że byliście, jesteście i będziecie. Gdziekolwiek na świecie teraz jesteście, życzę Wam wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Myśli Braterskiej, bo jak mówi skautowa dewiza: „Once a Scout, always a Scout”.

HM. BARTOSZ BEDNARCZYK

RADOM



64 RDHS | 64 RDW
podczas obozu
w Przerwałkach
– rok 2005

(arch. autorstwa)



WYGLĄDA MI TO...

Mało znacząca sprawa – krótka wymiana zdań na temat okładki styczniowego numeru „Czuwaj”. Oczywiście na Facebooku. Ktoś piszący w imieniu interesującej, często prześmiewczej strony Z24 nie doczytał, nie pomyślał, zabawił się w ocenę. Trochę głupio, że nie zajrzał do środka numeru, że nie zainteresował się programem na Dzień Myśli Braterskiej proponowanym całemu ruchowi skautowemu na świecie. Może po przeczytaniu materiałów zamieszczonych wewnątrz „Czuwaj” ocena byłaby inna – nie dostałoby się naszemu naczelnemu (ewentualnie tylko za banalne kopiowanie cudzego materiału), a dziewczynom z WAGGGS za manieryczne rysunekki jak z filmów Disneya. Może osoba z Z24 byłaby wyrozumiała, przecież ten materiał nie jest przeznaczony tylko dla tak znakomitej cywilizacji zachodniej, jaką reprezentują polscy instruktorzy harcerscy, ale także dla skautek i skautów z dalekich antypodów, a oni przecież gust mają fatalny i Disneyowskie produkcje im się podobają.

Lecz nie ten problemik mnie tak naprawdę zainteresował, lecz jedno zdanie, będące kwintesencją naszego, nie tylko harcerskiego hejtu. Hejtu, z którym ponoć walczymy, którego nie chcemy, który jest zaprzeczeniem naszych harcerskich idei, poglądów i praw. Otóż zdanie napisane przez nieznaną mi druhnę (?) brzmiało: *Wygląda mi to [czyli okładka „Czuwaj”] jak ilustracja zapożyczona ze „Świerszczyka”, to czasopismo wydawane w latach 50-tych ubiegłego wieku* (cytuję oryginalny zapis). Na pozór w zdaniu tym nie ma nic niesłusznego. Ot, autorce coś się wydaje, ma jakieś skojarzenie. I tyle. Trafiły jej się też literówki. Otóż

nie, rzecz jest poważniejsza – dokonajmy analizy tego zdania.

Pojawia się tu słowo „czasopisemko”. Ma ono charakter pejoratywny, ot jakieś pisemko, coś mało znaczącego (tak mało znaczącego jak nasz „Czuwaj”). A przecież to „pisemko” dla dzieci w latach 70. XX wieku wychodziło w nakładzie 900 000 (tak, dziewięćset tysięcy) egzemplarzy. Czy można o takim wydawnictwie powiedzieć „czasopisemko”? No jeszcze można by, gdyby nie to, że na „Świerszczyku” wychowały się całe pokolenia młodych Polaków. Nie, nie będę tu wymieniał długiej, bardzo długiej listy autorów, ale zaczyna się ona od Wandy Grodzieńskiej i Ewy Szelburg-Zarembiny – założycielek tego pisma.

Dalej czytamy, że było wydawane w latach 50. ubiegłego wieku. Jeżeli w tamtych latach – myśli jakiś niedouczony czytelnik tego wpisu – to w owych okropnych (co jest prawdą) czasach stalinowskich. Owszem, jako „Świerszczyk-Iskierka” wychodził i wtedy, ale dobrze wiedzieć, że pierwszy numer ukazał się w maju 1945 r., że pismo zastępowało nieistniejące w tym i jeszcze w latach następnych brakujące podręczniki dla najmłodszych uczniów podstawówek, że ukazuje się bez przerwy od tamtych czasów do dziś (aktualnie jako miesięcznik). Uwaga, czy nie wyciągnęliśmy powierzchownego wniosku, iż „Czuwaj” wzoruje się na wydawnictwie z czasów stalinowskich?

No i jeszcze ilustracja zapożyczona. Taka skopiowana, taka obca, skądś wzięta. Jakiś plagiat. O gustach się nie dyskutuje. Ale jakich to grafików

TO MIEJSCE CZEKA NA TWOJĄ REKLAMĘ CZUWAJ@ZHP.PL

miała autorka tego wpisu na myśli, pisząc o zapożyczeniu? Eryka Lipińskiego? Bohdana Butenkę? Jana Marcina Szancera? Jerzego Flisaka, Józefa Wilkononia? No tak, gdyby okładka była zaprojektowana przez któregoś z tych artystów – współtwórców „Świerszczyka”, na pewno „Czuwaj” nie musiałby się jej wstydić.

Powiecie, nie ma sprawy – głupi wpis niedouczonej osoby (prawdopodobnie społecznej wychowawczyni – instruktorki harcerskiej). Napisała, nic nie wiedząc, nic nie rozumiejąc – ileż razy takie odpowiedzialne teksty na Facebooku się znajdują. Ale tym razem wpis wcale nie jest głupi. Co sobie zapamięta czytelnik takiego zdania? Zapożyczenie, czasopisemko, lata 50. Połączy te słowa w pewną całość: nasz miesięcznik zapożycza styl jakiegoś marnego pisemka wychodzącego w czasach stalinowskich. Czy nie jest to hejt, świadomie degradowujący „Czuwaj” w oczach czytelników? Tylko jak z takim paskudztwem walczyć? Pisać za każdym razem sprostowanie? To niemożliwe. A jad się wolutku sączy...

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI



REKLAMA: CZUWAJ@ZHP.PL

Czuwaj

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

<https://czuwaj.pl/>



STALI WSPÓLPRACOWNICY:

hm. Lucyna Czechowska
hm. Rafat Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)
hm. Andrzej Sawuła

WYDAWCA:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:

Piotr Rodzoch lub archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKLAD:

300 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)



**razem
do
szpiku**

